Nr. 47. We Lwowie, Sobota dnia 27. Lutego 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, …tkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

…rzedpłata wynosi:
…wartalnie . . . 3 złr. 75 cent
…iesięcz…e . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 " — "
" Francji . . . . . 21 franków
" Anglii Belgii i Turcji . 15 "
" Włoch i ks. Naddun. . 13 "

…umer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 301). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU pp Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i M. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE nad Menem a Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lub bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń d. 25 lutego. „Presse" dowiaduje się, że minister handlu Banhaus na usilne nalegania lekarzy zmuszony jest zamieszkać gdzieś w południowym klimacie i otrzymał już w tym celu od cesarza dwumiesięczny urlop. Podczas nieobecności Banhausa prowadzić będzie departament handlu minister rolnictwa.

Lwów d. 27. lutego.

(Z Rady państwa. — Krach akademiczny. — Hejże na Polaków! — Sprawa Heinowska. — Nowy gabinet węgierski).

Rozprawa nad wnioskiem Wildauera rozpocznie się w Izbie posłów już może dzisiaj, jeżeli rozprawa nad ustawą giełdową, którą we środę zaczęto, skończy się.

Krach na wszystkie boki! Do krachu ekonomicznego i sądowniczego przybył krach akademiczny. Sprawozdanie ministerjum oświaty za r. 1874 podaje wyciąg z „Poglądu na obecne stosunki akademiczne w Austrji", zajmującego się „widocznym upadkiem" tych stosunków. Według tego urzędowego poglądu przyczyny są następujace: 1) Mianowania na ministrów zabrały w 6 latach sześciu profesorów uniwersyteckich. 2) Płace profesorów na wszechnicach w Niemczech są tak wysokie, że Austrja ubiegać się z niemi nie może; prócz tego „rozwinął się szowenizm niemiecki, który z wszystkiem innem da się pogodzić, tylko nie z patrjotyzmem austrjackim," 3) Brak sił nowych. Na 71 katedr prawniczych jest 21 opróżnionych: Na wiedeńskim Wydziale medycznym katedra po Hyrtlu jest opróżniona, a katedry po Rokitańskim nie będzie także kim obsadzić. Na sześciu wszechnicach nie ma docentów dla językoznawstwa porównawczego. Wszechnice wiedeńska, pragska i gradecka, razem wzięte, mają tylko po jednym docencie dla filozofii, klasycznej filologji, klasycznej archeologii, języków romańskich, słowiańskich, germańskich, botaniki i zoologii. Wielu katedr nie można było na kilku wydziałach filozoficznych systemizować dla braku sił, zwłaszcza archeologii, dziejów sztuki, geologii, paleontologji, porównawczego językoznawstwa semickiego i t. d. O utworzeniu katedr dla świeżo powstałych gałęzi nie można nawet myśleć. A tu jeszcze powstają dwie nowe wszechnice (w Czerniowcach i Bernie lub Ołomuńcu.) Zaradzić ma temu remuneracja dla docentów, ku czemu 40.000 złr, rocznie wystarczy.

Nie mamy oryginału owego poglądu pod ręką, nie wiemy przeto czy *Tagblatt* zmyśla, czy prawdę pisze, podając z niego twierdzenie następujące: „Najgorzej stoi wszechnica lwowska, odkąd stała się polską. Polacy nie są uczeni, a uczeni nie są Polakami, więc też nie podobna ich użyć do wykładów w języku polskim." Jeżeli w samej rzeczy tak napisał autor owego poglądu, zapewne jak w r. z. znowu sławny p. Dummreicher, to jeszcze ztąd nie wynika, aby twierdzenie to było prawdą, ale wynika, że nasi docenci z owych 40.000 złr. nie otrzymają ani centa remuneracji. Niechaj nasza młodzież zdolna z głodu ginie, jeżeli się poważy przygotowywać do obejmowania katedr z wykładywym językiem polskim! O, błogosławiona misjo cywilizacyjna Austrji!

W znanym nam już z telegramu komunikacie urzędowym *Wiener Abdp.* przytacza najpierw dotyczące rządu ustępy artykułu *Nowej Pressy*, którejśmy wczoraj podali, i tak powiada: „Mamy polecenie, stanowczo oświadczyć, że jeżeli pod artykułem „poważanego dziennika południowo-niemieckiego" ma się rozumieć artykuł w nr. 38 *Aug.b. Allg. Ztg.* p. n. „Proces Ofenheima", rząd jest zupełnie obcym temu artykułowi i wcale nie wie kto jest jego autorem. Mamy dalej polecenie, jak najstanowczej oświadczyć, że o istnieniu jak i o podawanej treści listu prezydenta wyższego sądu krajowego, br. Heina, do br. Wittmanna rząd dopiero z gazet się dowiedział, i że rząd ani pośrednio ani bezpośrednio nie miał udziału w tym kroku br. Heina. Że rząd już w odpowiedzi na interpelację p. Fuxa, nie złożył tego zapewnienia, tłumaczy się tem, że interpelacja takiego niegodnego i bezzasadnego obwinienia nie zawierała."

Tym komunikatem rząd fatalnie pogorszył swoją sprawę. Posłuchajmy, jak odpowiadają *Nowa Presse*, *Tagblatt* itd. oto, odpowiedź na interpelację nie była żadną odpowiedzią. Rząd, dając ów urzędowy komunikat, sam zaprzeczył sobie, bo w komunikacie odpowiada, mimo, że proces jeszcze jest w toku. Rząd, wymieniając w komunikacie numer *Gazety Augsb.*, wie o co chodzi; a autor owego artykułu jest znany biuru prasowemu, i ten autor równocześnie taki sam artykuł w tej samej sprawie umieścił w jednym z półurzędowych dzienników wiedeńskich! Twierdzenie zaś, że rząd o istnieniu i treści listu br. Heina dopiero z gazet się dowiedział, jest zgoła nieprawdziwe — albowiem dopiero dzienniki z niedzieli o tem pisały, a ministrowie Auersperg i Unger już w sobotę rozmawiali o tem z posłami, a zatem i minister Glaser musiał o tem wiedzieć.

Co do odpowiedzi rządu na interpelację Fuxa, donosi *Tagblatt*, że Glaser chciał zrazu interpelantom zarzucić brak taktu, że jednak reszta ministrów temu się sprzeciwiła, aby nie wywołać dyskusji nad odpowiedzią. Ponieważ proces zapewne już dzisiaj się skończy, ma p. Fux z początkiem przyszłego tygodnia na nowo podnieść tę sprawę w Izbie posłów. Wielu posłów z kurji dworskiej, a więc z centrum ministerjalnego, żałowało, że Fux nie zawiadomił ich o swej interpelacji, gdyż byliby ją także podpisali.

Ministerjum jest mocno rozsierdzone. We środę rzekł minister Glaser do pewnego posła: „Traktujecie nas gorzej niż ministerjum Hohenwarta." Wtedy przystąpił minister prezydent Auersperg i dodał: „Dajecie nam codziennie szczutka w nos. I do regulaminu wpakowaliście punkt, dla ministerjum szkodliwy. Pożałujecie tego kiedyś, gdy za trzy miesiące a może już prędzej należący do mniejszości gabinet będzie u steru."

Tagblatt podnosi ważną okoliczność. Powiada on, że ów „list prywatny" br. Heina był tylko ostatkiem aktu, który kilka innych aktów poprzedziło. Br. Hein podobnie przy procesie Elementar-Versicherungsbanku starał się wpłynąć na uwolnienie pewnego ferwaltungsrata, tylko że sędziowie nastraszyć się nie dali; a powtóre br. Hein w toku procesu Ofenheima kilka razy objawiał prezesowi sądu karnego swoje zdanie o sposobie prowadzenia go przez br. Wittmana, z tym jawnym zamiarem, aby prezydent zakomunikował je br. Wittmanowi; i dopiero widząc, że prezydent nie spełnił tego zamiaru, br. Hein wprost udał się listownie do br. Wittmana. Faktem jest, że br. Wittmann nigdy nie okazał ani śladu sympatji dla Ofenheima, bezzasadne przeto były zarzuty, jakie mu br. Hein w liście uczynił; a jeżeli Hein je uczynił, to dlatego, że „żył w atmosferze, w której kiełkowały owe zarzuty przeciw br. Wittmanowi, później owym listem uwydatnione. A więc komunikat ma słuszność, — wpływu pośredniego ani bezpośredniego nie było, ale była — atmosfera."

Radcy wiedeńskiego sądu karnego zamyślali gremialnie wytoczyć sprawę listu br. Heina; zdaje się jednak, że wyższe sfery temu zapobiegły. Zdaje się, że to oni we środę rano zażądali przez prezydenta Weitenhillera od rodziny Wittmana wydania listu, ale rodzina odmówiła, z powodu, że list ów ma cechę prywatną. Tymczasem prezydent otrzymał w południe zawezwanie z ministerjum sprawiedliwości, aby ze względu na interpelację Fuxa doniósł mu o treści listu br. Heina, ale rodzina znowu odmówiła i prosiła, aby ministerjum dało pokój tej sprawie. Zdaje się, że rodzina albo lęka się zemsty, albo sama zamyśla wystąpić z tym listem.

List br. Heina do *Nowej* i *Starej Pressy*, o którym wczoraj napomknęliśmy, mamy już przed sobą. Czytamy w nim: „Z powodu, że minister sprawiedliwości nie dał bezpośredniej odpowiedzi na interpelację wczorajszą, *Nowa Presse* poświęca szczegółowy artykuł memu prywatnemu listowi do br. Wittmana. Nie moja rzecz, badać powody dla których minister odroczył odpowiedź. Ale w imię prawdy muszę odpowiedzieć na niektóre ustępy artykułu. Mylnym jest domysł, jakoby między moim listem a artykułem gazety południowo-niemieckiej istniał jakowy związek; bo go wcale nie znam i obcy jestem naganie dla br. Wittmanna, jaką ma zawierać. To co o treści mego listu dzienniki pisały, polega na samowolnych domysłach i wypaczeniach. List jest poufnem pismem prywatnem, w którem robię br. Wittmana uważnym, że przedstawiania obrońcy Ofenheima, jakoby wytoczony przeciw temuż proces był tendencyjnym procesem ministerstwa, wychodzi na to, że sądy, które uchwaliły uwięzienie p. Ofenheima i wytoczenie skargi, podały się za narzędzie do nieuprawnionego procesu tendencyjnego. Prosiłem go, aby dla ochrony sądów przed takiemi szkalowaniami, niezawisłości sądów, użył przeciw tym, powagę i godność sądów naruszającym i ciężko obrażającym napaściom, swej władzy dyskrecjonalnej. Wzywałem go, aby bronił przysługującego sędziemu stanowiska i uszanowania, a w tem zaprawdę niepodobna dopatrzyć się zamachu na stanowisko stanu sędziowskiego. Jeżeli br. Wittmann miał oświadczyć, że list ten wstrząsł nim i był powodem jego przypadku, to dowodzi to jedynie, że zbytnie rozdrażnienie już istniało, i nie może robić ujmy tej prawdzie, że nie targnąłem się na niezawisłe stanowisko sędziego. Doniesienie, że list mój doszedł br. Wittmanna w chwili, gdy chciał począć streszczenie rozprawy, jest mylnem; mój list doszedł go dzień przedtem, a zatem nie mógł mieć tego bezpośredniego skutku, jaki mu przypisywano. Pozostawiam do woli szan. redakcji, czy i jaki użytek zrobić zechce z tych wyjaśnień. Byłoby jednak na czasie, sprowadzić rzecz na drogę spokojnego rozbioru, z której się zeszło objawianiem tylu nieuprawnionych podejrzeń."

Zamiast ogłosić cały swój list, br. Hein używa wybiegu i — rabulistyki, a jednak faktycznie zatrze to samo, co doniosły dzienniki. Pisząc list prywatny, br. Hein chciał dopiąć skutku zamierzonego, ale zasłonić się od kary za ten zamiar i skutek. Wszakże kara minąć go nie może.

Urlop dr. Banhansa można uważać za wstęp do dymisji. Aura krajów południowych nie zmyje jego zeznań, jakie sam poczynił w procesie Ofenheima.

Do d. 24. bm. rano odmówili pp. Szlavy, Wenkheim, Festetics, a nawet Trefort zajęcia się utworzeniem nowego gabinetu węgierskiego. Już chciano polecić je Tiszy, ale odstąpiono, gdyż byłoby to wyznaniem klęski deakistów. Dnia 24. bm. w południe nagle Wenkheim przyjął na siebie to zadanie, i skład obecnego gabinetu jest następujący: br. Wenkheim, dotychczas minister do boku królewskiego i niegdyś minister spraw wewn. w gabinecie Andrassego, jest ministrem-prezydentem w miejsce Bitta; Tisza, z lewicy, ministrem spraw wewn. w miejsce Szaparego; Simonyi, z lewicy, ministrem handlu w miejsce Bartala; Szell, z prawicy, ministrem skarbu w miejsce Ghiczego; Szapary, dotychczasowy minister spraw wewn., ministrem do boku królewskiego; pozostali na swych posadach ministrowie wyznań, komunikacji, sprawiedliwości, obrony krajowej i do spraw kroackich, pp. Trefort, Zichy, Pauler, Szende i Pejacevicz. Szell jest tego zdania, że wystarczy dochodowy podatek dwuprocentowy, zamiast czteroprocentowego, jakiego żądał Ghiczy.

Provinzial-Correspondenz nazywa Encyklikę papieską wezwaniem do buntu i podniecaniem namiętności rewolucyjnych. Wystąpienie papieża czynnie potwierdza słowa nuncjusza Meglia, że kościół katolicki oprzeć się powinien na rewolucji. Otwartość, z jaką wystąpił papież przeciw rządowi pruskiemu, zniewala tenże rząd do wyjścia na również otwartą drogę. Przywódzcy kościoła katolickiego w Prusiech muszą się stanowczo przekonać, kto jest panem w Prusach. Podniesiona przez ks. Bismarka jeszcze dawniej kwestja stanowiska rządu wobec przyszłego wyboru papieża, nabiera teraz jeszcze donioślejszego znaczenia. Takie jest streszczenie artykułu tego dziennika, zkąd wnosić należy, że rząd pruski zamierza najskrajniejsze prowokacyjne stanowisko zająć w obec kościoła.

Na przedstawienie rządu włoskiego, rząd angielski zrzekł się prawa protekcji nad kolegiami propagandy angielskiemi, szkockiemi i irlandzkiemi w Rzymie.

Z Madrytu donoszą, że nuncjusz wręczył królowi odpowiedź bardzo serdeczną papieża na notyfikację wstąpienia na tron.

Podług wyliczenia korespondenta do *Independance Belge*, karlistowska armia ma o 16.000 ludzi więcej wojska wyćwiczonego i wytrawnego do boju. Temu, jakoteż okoliczności, że karliści zajmując prowincję Baską i Nawarrę, mają w nich niewyczerpane źródła utrzymania, przypisać należy dotychczasową bezsilność wojsk rządowych w stłumieniu rokoszu. W skutek tego jeneralicja proponuje nową organizację wojska alfonsistowskiego w takiej mierze, aby w ciągu kilku tygodni można było podjąć na nowo działania zaczepne. Francuscy publicyści zaczynają powątpiewać w skuteczność organizacji, twierdząc, iż dopóki nie ustaną częste zmiany jenerałów, dokonywane w obliczu nieprzyjaciela, a które są istotną plagą Hiszpanii, dopóty myśleć nie można o karności armii i całolitości planu, bez których to dwóch warunków, najlepsza organizacja będzie bezsilną.

Przypuszczalny skład członków nowego gabinetu Mac-Mahanowskiego jest taki: Buffet, lub gdyby tenże zatrzymał prezydencją Izby, Audiffret-Pasquier, wiceprezes i minister spraw wewnętrznych; Christophle, sprawiedliwości; Leon Say, skarbu; Mathieu Bodet, handlu; Wallon, oświaty; Cissey, wojny; Decazes, spraw zagranicznych: Cailloux, robót publicznych; Montaignac albo Fourichon, marynarki.

Kolej Albrechta.

W procesie Ofenheima rozwijano teorje, że walne zgromadzenia towarzystw akcyjnych nie mogą się odbywać bez figurantów, gdyż dla obojętności akcjonarjuszów nie podobna zebrać potrzebnego kompletu. Teorja ta jest fałszywą o tyle, iż akcjonarjusze tylko wtedy są obojętni, gdy mają regularnie wypłacany kupon, a czasem i dywidendy, to jest gdy interesa towarzystwa dobrze idą, czy rzeczywiście czy pozornie. Ale niechno tylko zachwieje się kurs akcji w skutek wątpliwości, czy kupon będzie wypłacony całkowicie, to ustaje obojętność akcjonarjuszów, i z wszystkich stron świata zbiegają się na walne zgromadzenie.

Parisiana.

VII.

(Zmienność paryzkich wrażeń. — Lutowe aktualności. — Dumas w Instytucie. — Skromność Dumasa. — Różnica między ojcem i synem. — Dumas reformator historji. — Jego poglądy na warunki, charakter, kierunek i dążności dramatu. — Odpowiedź p. d'Haussonville. — Niedorzeczności a kontradykcje. — Czem teatr może wywierać wpływ moralny?).

Nigdzie krótkość chwili obecnej tak się nie uwydatnia jak w Paryżu. — Wypadki, mające dar pobudzać publiczne zajęcie, które Paryżanie obejmują ogólną nazwą: *l'actualité*, następują po sobie z tak gwałtowną szybkością, a wypadek dnia dzisiejszego tak despotycznie całą do siebie przyciąga uwagę, że zanim z pierwszego otrząsniemy się wrażenia, to wrażenie wspomniane już oddalonej zdaje się dotyczeć przeszłości, i rzecz nowa pociąga nas do nowych wrażeń z zupełnem zapomnieniem tego, co przed chwilą nas zajmowało. Ile razy przychodzi mi przeglądać notatki, w których czerpać mam przedmiot do piętnastodniowej mojej kroniczki — cofam się mimowoli jak przestraszony, bądź rozlicznością tego przedmiotu, bądź szybkością, z jaką nowości moje postarzały się i już pogrzebione zostały, i rad nie rad, jestem zmuszony z notatek moich połowę stanowczo odrzucić, czwartą część odłożyć na bok w płonnej często nadziei, że kiedy indziej posłużyć mi będą mogły, z pozostałych wynotować tylko przedmiot dla pobieżnej o nich wzmianki, a pogawędkę całą poświęcić jednemu lub dwóm wybitniejszym wypadkom, w których zamyka się niby charakterystyka ubiegłej, półmiesięcznej epoki paryzkiego ruchu.

Aktualności też pierwszej połowy lutego jak pierwszy bal maskowy Nowej opery — poszukiwania paryzkiej gawiedzi za karnawałem paryzkim, który zdaje się że już zamarł bezpowrotnie i już chyba nigdy na paryzkich bulwarach się nie pokaże; wystawa obrazów, zarządzona staraniem towarzystwa przyjaciół sztuki przy ulicy Le Pelletier; — liczne rozprzedaże artystycznych galerji, zbiorów i dzieł w pałacu Drouot; — wystąpienie pewnej artystki z teatru Varietés w towarzystwie Bidela, słynnego pogromcy zwierząt w klatce, zaludnionej lwami i tygrysami; — proces jen. Wimpfen przeciw Cassagnacowi, rozstrzygający się w izbie przysięgłych a którego treścią jest kapitulacja Sedanu; w końcu nawet, odrzucenie prawa o senacie a ztąd cofnięcie młodej republiki do zakresu tego zaczarowanego koła, z którego Francja od lat kilku nie znajduje punktu do wyjścia — wszystkie te aktualności zmalały i pobladły w obec interesu, jaki rozbudziło w publiczności uroczyste posiedzeniee Instytutu, mowa wstępna Dumasa i odpowiedź na nią d'Haussonville'a.

Dziwnym wszelako a może nauczającym jest objawem zwrot, jakiemu uległ ten publiczny interes. Do dnia tej uroczystości pytano się jedynie, co Dumas zechce w swej mowie wypowiedzieć i w jakiej to wypowie formie? Od chwili kiedy ostatnie słowa tej mowy przebrzmiały, publiczność zajmuje się jedynie treścią i formą odpowiedzi, jaką od instytutu odebrał młody akademik. Bohaterem chwili przestał być p. Dumas a natomiast całą uwagę publiczności ściągnął na siebie p. d' Haussonville. Moim też zamiarem było poświęcić się dziś głównie odpowiedzi, jaką otrzymał, nie zaś mowie, jaką wypowiedział p. Dumas. Zdaje mi się jednakże iż w interesie samej jasności winien jestem streścić choćby sam tylko przedmiot i porządek przemówienia.

Powołany do piastowania tytułu akademika Dumas chciał pokazać się skromnym i przekonać akademię, że nie w swojem, ale w ojca swego imieniu poważył się sięgnąć po ten zaszczyt. Wstęp ten, najpiękniejszy z całej mowy, a piękny główuie tem synowskiem poszanowaniem i uwielbieniem dla zasług i pracy ojca, byłby może wprowadził w błąd publiczność i przekonał ją o skromności młodego Dumasa, gdyby p. Haussonville nie był przypomniał, iż statuta instytutu nie dozwalają zapraszać na członków jak tylko tych, którzy na piśmie o ten zaszczyt sami proszą. Stary Dumas nigdy nie przedstawił takiej prośby, więc go prosić do instytutu nie można było; młody Dumas, skromniejszy, zaniósł tę prośbę, więc zadośćuczynić mu pospieszono. Z tej okoliczności p. d'Haussonville porównawczo, w paraleli, rzucił pogląd na talent, sposób pracy, a nawet może moralny charakter ojca i syna, pogląd nadzwyczaj w swojem porównaniu trafny. W starym Dumasie mowca widzi wezbrany potok, pewny swej potęgi, więc niezdolny być ujętym w koryto, ale toczący swe wody z porywczością genjuszu, niepomny w którą idzie stronę, byle naprzód, byle z mocą, gotów po całej rozlać się okolicy, silny wiarą, że mu nigdy nie braknie wód, złote kryształki zamykających w swej głębi. Z poglądu mowcy, osłoniętego akademiczną delikatnością uprzejmych myśli i słów, w młodym Dumasie widzimy talent, który już w 20 roku życia z pozytywną ostrożnością wyciosał sobie korytko, tak obliczone technicznie, aby jednej kropli wody bezpotrzebnie nie stracić, może dla zachowania całej swej potęgi do bezustannego parcia naprzód, może też z obawy, aby mu kiedyś wód, tj. talentu nie brakło.

Pan d' Haussonville pozostawił bez odpowiedzi całą część mowy Dumasa, poświęconą wspomnieniu jego poprzednika, Lebrun, a w której znajdujemy parę zajmujących anegdot i trafne oznaczenie zajętego w literaturze francuzkiej stanowiska przez Lebruna, który pierwszy poznajomił Francję z romantycznością Byrona i do francuzkiej literatury wniósł Marię Stuart Schillera. Wprawdzie Dumas krótko bardzo zajmuje się swoim poprzednikiem, a wpadłszy na oryginalne jego dzieło *le Cid d'Andalousie*, jednym skokiem przerzuca się do pierwszego Cyda, Corneille'a, i modyfikuje historyczną tradycję rzemieślniczej zazdrości Richelieu'go dla ojca francuzkiego teatru. Gdybyśmy ufali legendzie, wyrosłej w mózgu Dumasa, to Richelieu nie dość, że niezdolnym był zazdrościć Corneillowi, ale przeciwnie jego niechęć do autora Cyda pochodziłaby tylko z uwielbienia dla talentu, i z żalu, że w kierunku swoim talent ten stawał wspak polityce kardynała, że niechęć ta ustąpiła natychmiast bezwzględnej sympatji, skoro przekonany o fałszywości swego kierunku i skoro naprostowanie to Richelieumu zawdzięczający Corneille — po niepatrjotycznym Cydzie napisał gorąco patrjotycznego Horacjusza. Pan d'Haussonville z pewną ironią podziękował Dumasowi za tę dobrą intencję niezmniejszania postaci kardynała, ale zapytawszy się, czy Dumasowska w tym względzie legenda jest prawdziwszą lub prawdopodobniejszą od historycznej, nie waha się wątpić, gdyż „poważna historja niczem jej nie potwierdza".

Badaniem moralnej a scenicznej wartości bohaterów Cyda i Horacjusza, później bohaterów dzieła Lebruna „Le Cid d' Andalousie", Dumas dotarł do samego jądra, tak żywo obchodzącej go kwestji, społeczno-moralnego znaczenia teatralnych utworów. Odtąd cała pozostała a przeważna część mowy Dumasa, poświęcona jest bądź osobistej obronie, bądź obronie ogólnego kierunku, nadanego przez niego tej literaturze. Z góry samej Dumas nie dopuszcza do teatru młodych osób płci nawet obojej: „zbyt wiele szanuję młode dziewczęta, abym śmiał mówić im o wszystkiem, co mam powiedzieć, zbyt szanuję moją sztukę, abym śmiał ją zamknąć w granicach, dla dziewcząt przystępnych". Po tem zastrzeżeniu, jako jedyną podstawę dla autora dramatycznego Dumas wskazuje prawdę i moralność, a żądając dla niego absolutnej w tej mierze wolności, jedyne jej granice widzi w uznaniu publiczności, która o tyle tylko zdolną jest pójść za autorem, o ile odwzorowywane przez niego cnoty albo wady w rozwoju swych następstw nie mijają się z realną prawdą życia. Teatr jest rewolucjonistą, i być nim musi — woła p. Dumas, dowodem istnienie teatralnej cenzury, na którą, przyznaje, nie zwraca uwagi, bo cenzura ta do niczego nie służy; nie zabiła ona ani „Świętoszka", ani „Małżeństwa Figara", ani „Marion Delorme"; skromność nie pozwoliła mu dodać „Damy kameliowej" lub „Pana Alfonsa". Mówiąc o scenicznych typach w rodzaju „Manon l'Escault", mowca utrzymuje, że teatr musiał je pochwycić i przyswoić sobie jako „pewną formę" kobiety, która jedynym być może i jedynym pozostanie przedmiotem sztuki dramatycznej, a o tej formie należało powiedzieć: „Nie bądź dla niej zbyt surowym, bo tam wielkie nieszczęście; nie bądź zbyt obojętnym, bo tam wielkie niebezpieczeństwo"; Konkluzja całej tej rozprawy zdaje się być zamkniętą w oznaczeniu społecznej roli teatru, którego zakres, jak wspomniałem, oznacza tylko uznanie publiczności: „Dokąd publiczność dotrzeć nam pozwoli, tam dójść nie omieszkamy, a dopóki sądzić będziemy, że społeczeństwa są w błędzie, dopóty nie przestaniemy wołać do nich: Wasze śmieszności są oburzające, wasze namiętności niezdrowe, wasze przesądy fałszywe, wasze wady obmierzłe, zwyczaje wasze należy zmienić, wasze prawodawstwo trzeba przerobić. Tak, panowie, dojdziemy, idziemy aż tam!"

Nie sądzę, aby ktokolwiek chciał zaprzeczyć dramatycznemu autorowi prawa dotarcia do tak nawet wyniosłego celu; zdaje mi się jednakże, iż p. Dumas nie dotknął najsłabszego i najsilniejszej przeto obrony wymagającego punktu, a mianowicie wyboru drogi do dójścia do tego celu. Wyobrażam sobie Dumasa w owem społeczeństwie Sodomy, którą niebo ognistym deszczem zniszczyło. Wierzę, iż Dumas zaliczałby się do rodziny Lota a przez anioła ostrzeżony zapragnąłby społeczeństwo od ognia ocalić, a ztąd nakłonić go do poprawy wpływem teatru.

Jakież monstrum zrodziłoby się w mózgu autora, przekonanego, że pociągnie publiczność jedynie tylko realnem odwzorowaniem społecznych wadliwości, tych właśnie wadliwości, dla których Bóg wyparł się miłosierdzia! A to jest nieuniknionem następstwem praktycznego rozwoju Dumasowskich teorji, tak nieuniknionem, że dzisiejsi w jego szkole wyrośli młodzi autorowie, jak Belot w swej *Mademoiselle Giraud ma femme*, jak Barbey d'Aurevilly w swoich, szczęściem skonfiskowanych *les Diaboliques*, pod pretekstem oddziaływania przeciw podobnym Sodomie wadliwościom, poświęcają swoje, nieszczęściem zdolne pióra, ujawnieniu i wystawieniu na widok publiczny tej ohydy, która dotąd o tyle przynajmniej miała moralnego poczucia, że się kryła, że się we własnem kale unurzywszy, tajemnie w nim tonęła. W takiej galerze jakąż rolę odegrywa moralność, a z takiej realnej prawdy wyszedłszy, do jakiejże i jaką drogą dojść można moralności?

P. d'Haussouville miał więc obszerne pole do dyskusji moralnej wartości Dumasowskich poglądów a przeprowadził ją z niewypowiedzianą delikatnością formy, bardziej jeszcze uwydatniającą ironię, z jaką wytykał niektóre kontradykcje i niektóre niedorzeczności. Mowca nie sądzi, aby między teatrem a moralnością rozbrat był konieczny, ale widzi w nich niedobrane małżeństwo, które przez wzgląd na publiczny szacunek umie zachować przynajmniej pozory zgody. Autorom dramatycznym gotów jest darować wiele śmiałości, a ich sztuce nie zakreśli żadnych granic, pod tym jednym warunkiem, że sami nie obrażą przepisów zdrowego rozsądku i wymagań dobrego smaku. Z nadzwyczaj zręcznie ukrytą ironią p. d'Haussonville zwraca uwagę Dumasa na trudność przeniesienia na scenę dwóch tylko typów, prawdziwie szlachetnego człowieka i prawdziwie uczciwej kobiety — „w teatrze równie jak w świecie, recytacje o cnocie nie przemawiają wcale na korzyść tych co je wygłaszają, przeciwnie, pobudzają nieufność widza..." Mowca widzi w tem główną przyczynę, dla której starzy autorowie, jak Molière, Regnard, przedstawiali tego rodzaju typy tylko z profilu, ukradkiem i najczęściej zamięszane tylko do akcji, w której kto inny miał główną rolę. Podobne zadanie bardziej jeszcze skomplikowano dzisiaj, kiedy „w braku sumienia wyobraźnia stała się zbyt wymagającą", kiedy prostota w cnocie już nie wystarcza, a dla uzyskania względów publiczności, uczciwa kobieta musi „pomieścić w swej duszy obok spłoszeń najnaiwniejszej czystości, porywy najbardziej rozhukanej namiętności." Przyznając, że Dumas przed niczem się nie cofnął, ani przed ogniem, ani przed mieczem, aby wpoić w kobietę poczucie jej obowiązków, p. d'Haussonville przypomina sławne rozwiązanie jego dramatu, w którym Autony ukochaną przeszywając sztyletem woła: „Opierała mi się — zamordowałem ją!" a potem w pamiętnej broszurze woła na obrażonego męża: „Nie wahaj się — zabij ją!" „Jeżeli mają one zginąć w każdym razie — dodaje mowca — jedne gdyż się opierały, inne bo się nie oparły, przyznaj pan, że warunki życia kobiety są doprawdy zbyt trudne!" W końcu, podejmując twierdzenie Dumasa o wpływie teatru na reformę obyczajów i praw, mowca przyznaje mu słuszność, dodaje tylko obawę, aby artyści nie zamienili się w kaznodziejów, „wówczas — dodaje — liczę na pana, że wspólnemi siłami tej nudnej tendencji się oprzemy."

Konkluzję pana d'Haussonville znajdujemy w tem zdaniu: „Szlachetna tylko miłość szlachetne rodzi czyny;" — jest to odpowiedzią jeszcze na twierdzenie Dumasa, jakoby teatr wywierał swój wpływ moralny jedynie przez sposób rozwiązania intrygi. Jeżeli w rozwiązaniu złe jest ukaranem a dobro wynagrodzonem, to podług Dumasa sztuka byłaby moralną, choćby jej przedmiotem był nawet najohydniejszy kał. Kardynalny fałsz, którego także wynikiem są te wyżej wspomniane bezeceństwa młodych pisarzy, mających pretensję do moralizowania tem, że ich bohaterki popadają w idiotyzm. W romansie jak w teatrze jedynie moralnym jest wpływ charakteru przedstawionego typu. P. Dumas zdefiniował dramatyczną akcję „osobistością, która w słuszności lub w bezprawiu znajduje się w antagonizmie z otaczającą ją zbiorowością — bunt z jednej strony, opór z drugiej strony, powodują walkę dwóch bezwzględności: obowiązku i namiętności." Jeżeli walkę taką podnosi typ dodatni, to w miarę jak trudności mnożą się do koła niego, w miarę poniesionego szwanku, wzrasta dla niego interes publiczności, wówczas nawet gdy w rozwiązaniu akcji, cnota w typie takim nie zostanie nagrodzoną; gdy przeciwnie, otaczające go złe odniesie zwycięztwo — to samo roznamiętnienie publiczności sympatją dla pokonanego — umoralniło ją żądzą zwycięztwa dla cnoty.

Paryż d. 19. lutego 1875.

S. R. Konwicki.

Objaw podobny wydarzył się przy ponownem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei karola Albrechta, odbytem dnia 15. b. m. we Wiedniu. Zebrali się tam akcjonarjusze bardzo licznie, tak zagraniczni jak i austrjaccy. Już na kilka dni przed zgromadzeniem porozumieli się pomiędzy sobą, tak iż rozporządzali 9.000 akcji wobec 1.500, których właściciele byli po stronie Rady zawiadowczej. Nad przedłożonemi wnioskami Rady zawiadowczej nie powzięli żadnej uchwały, lecz wysadzili komitet, która całe postępowanie Rady zawiadowczej od początku aż do ostatniej chwili zbadać, jej wnioski roztrząsnąć, i dopiero na dzień 22. marca ponownie zwołanemu walnemu zgromadzeniu sprawozdanie i wnioski poczynić ma.

Rada zawiadowcza w myśl zapadłej na odbytem walnem zgromadzeniu uchwały, zwołała to ponowne zgromadzenie, a na porządku dziennym jego położyła także wybór nowej Rady zawiadowczej, chociaż podług statutu dzisiejsza Rada zawiadowcza, złożona z koncesjonarjuszów i reszty przybranych przez nich członków, miała lat sześć urzędować.

Pierwszym więc skutkiem wzięcia tak licznego udziału akcjonarjuszów w walnem zgromadzeniu, było złożenie mandatów przez całą Radę zawiadowczą.

Zdaje się jednak, że na tem rzecz się nie skończy jeszcze. Działalność komitetu, wysadzonego przez walne zgromadzenie, w podwójnym rozwija się kierunku. Najprzód bada komitet ściśle całe dotychczasowe gospodarstwo przy założeniu, finansowaniu, budowaniu, i zarządzie tej kolei, a że głównym czynnikiem w tem względzie była Allgemeine oesterreichische Bank, więc przeciwko niej zwracają się i główne zarzuty.

W nieszczęśliwą godzinę koncessjonarjusze ubiegając się o koncesję, w drodze oferty rozdawaną, zeszli do takiego minimum, w żądaniach swych gwarancji państwowej, iż już wtedy uważali wszyscy za niepodobne, by ta kolej mogła być zbudowaną należycie. Mania gründerstwa zaślepiała ich, jak też i wspomniany powyżej bank, który się finansowania w ofercie podjął. Bank ten zobowiązał się po 140 złr. za akcję dastarczyć kapitału akcyjnego, ale zarazem zastrzegł sobie wyznaczenie większości członków Rady zawiadowczej kolei. Tym sposobem się stało, iż jedna z stron ugodowych, to jest bank, miała w Radzie zawiadowczej drugiej strony, większość i głos decydujący, ze bank kierował wszystkiem, a Rada zawiadowcza była tylko jego parawanem. Jak zapewniają, bank umówił się o przedsiębiorstwo budowy z włoskiem towarzystwem *banca di construzione*, a Rada zawiadowcza w myśl tej umowy układ zawrzeć musiała, skoro większość Rady wyszła z ramienia banku. To wyjaśnić może zachowanie się stowarzyszenia włoskiego przy budowie, nadaremne najczęściej skargi i przedstawienia jeneralnego dyrektora do Rady zawiadowczej podczas budowy; *banca di construzione* znachodziła w Radzie zawiadowczej gorliwych obrońców.

Lecz na tem się nie skończyło. Akcje kolei spadły lub nie miały żadnego kursu, a tu jeszcze pozostawała do wybudowania linia od Stryja do granicy węgierskiej, której budowa z powodu tunelu i pięciu lub sześciu mil, w górach prowadzić się mających, wymagała nierównie większego stosunkowo nakładu, niż dotąd wybudowanej. Akcje na tę kolej przeznaczone spoczywały w portfeulu banku austrjackiego, bo przy subskrypcji nierozdano wszystkich akcji. Bank zaś austrjacki na rachunek kapitału przeznaczonego na budowę linii ze Lwowa do Stryja i ze Stryja do Stanisławowa, trochę nawet więcej wydał niż był obowiązany. Oprócz tego gdyby mu przyszło, dostarczyć i kapitału na linię od Stryja do granicy węgierskiej, do czego był kontraktem zobowiązany, byłby stracił na łeb na szyję, bo akcji sprzedać nie byłby wstanie, skoro się pokazywało, że kapitał był i na wybudowanie linii za mały, że dochody kolei zaledwie pokrywają połowę kosztów ruchu, i że Rada zawiadowcza zmuszoną była zaciągnąć około 3 milionów długu, dla którego pokrycia, jak też i dla pokrycia innych jeszcze kosztów będzie musiała zaproponować walnemu zgromadzeniu nową emisję sześć milionów priorytetów, przezco gwarancja państwowa 5 prc. dla akcji, spadłaby więcej jak o połowę, tak że te akcje w najlepszym razie zaledwie 2 prc. nieśćby mogły.

Interesem więc Banku austrjackiego było wycofać się od zobowiązania kontraktowego, którego dopełnienie przyprawiłoby go o kilkumilionowe straty.

Pomimo iż w statutach kolejowych stoi, iż tak do powiększenia jak też i do zmniejszenia kapitału, potrzeba walnego zgromadzenia akcjonarjuszów, bank austrjacki przeprowadza z Radą zawiadowczą kolei Albrechta ugodę o odkupno akcji, w portfeuln Banku znajdujących się, za które miał dostarczyć kapitału na budowę ze Stryja do granicy węgierskiej. I przychodzi ta ugoda do skutku. Rada zawiadowcza uchwala odkupić te akcje po 148 złr., a z rozmaitemi innemi dodatkami po 152 złr., w chwili, gdy już cały fatalny stan finansowy Towarzystwa członkom Rady zawiadowczej był wiadomy, i gdy już wiadomem być im mogło, że akcje tej kolei, gdy rzecz cała się wyświeci, stracą kurs zupełnie. Zrobiwszy zaś ten odkup *pro forma*, uchwala o tę sumę zmniejszyć kapitał akcyjny, zaniechując budowy linii węgierskiej, lub też odkładając jej budowę, i postaranie się o kapitał, o nową subskrypcję aż do chwili nieoznaczonej.

Ugodę tę przedstawia Rada zawiadowcza ministrowi handlu, p. Banhansowi, a ten tę ugodę potwierdza! I z tem *fait accompli* przychodzi Rada zawiadowcza przed walne zgromadzenie.

Działalność komitetu zwrócona jest więc głównie przeciwko tej ugodzie, i niezawodnie komitet przyszłemu zgromadzeniu zaproponuje, ażeby tej ugody nie uznać, a w razie, gdyby się opierano na potwierdzeniu jej przez ministerstwo handlu, wytoczyć proces rządowi.

Z drugiej strony, działalność komitetu zwraca się do przemyśliwania nad środkami, jakby wprowadzić równowagę między dochodami i wydatkami ruchu kolei. Przedewszystkiem komitet oszczędności zaprowadzić zamierza, przeniesieniem całej Rady zawiadowczej wraz z kancelarjami jej do Lwowa. Chodzi o zaoszczędzenie 140.000 złr. rocznie, ażeby dochody kolei pokryły wydatki ruchu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 24. lutego.

Deputowany ks. dr. Jażdżewski wystąpił na dniu 17. bm. w sejmie pruskim z gorliwą i piękną mową w czasie obrad nad prawem, konfiskującem majątki kościelne. Lewica oczywiście, protestowała przeciwko wywodom szanownego mowcy. Centrum odzywało się raz po raz: Słusznie! Bardzo słusznie! Wielka prawda! Brawo!" Prawo to niesłuszne przejdzie, jak tyle innych, ukutych na zgubę kościoła, już przeszło.

Koło polskie podało do sejmu: ażeby postępowanie karne przeciwko ks. Jażdżewskiemu, w skutek mowy, mianej 19. lutego 1873 przy sposobności uroczystego obchodu ku pamiątce Kopernika, zawieszonem zostało na czas obecnych posiedzeń. Wniosek ten przyjdzie prawdopodobnie niebawem pod obrady.

Odczyty u nas są liczniejsze jak u was. Otóż znowu ks. prałat Likowski miał na sali Bazarowej odczyt drugi o „katakumbach rzymskich"; który zawierał głównie spis znalezionych w podziemiach malowideł, i wyjaśnienie, w jaki to sposób archeologowie odgadywali i tłumaczyli nieraz myśl artysty.

Bolało nas niezmiernie namiętne wystąpienie *Orędownika* przeciwko mowie p. Wład. Taczanowskiego. Należało raczej konferencję złożyć i przedyskutować tę kwestję, a nie tak drażniąco wystąpić. Dziennikarstwo, zwłaszcza u nas, ma powołanie święte, zatem powinno z każdym rachować się wyrazem. I my nie pochwalamy znanego ustępu tej mowy, wszakże niechcielibyśmy, ażeby stał się on powodem nowego w naszem społeczeństwie rozdwojenia.

Boleśniejszemi jeszcze są one dysertacje, o znaczeniu r. 1863. Powstanie było niezaprzeczenie przedwczesnem i nieszczęśliwem. Ale wywołała je i nadała mu życie niewola Polski, słuszne jej prawa do bytu, tyle razy pogwałcone, chociaż powstanie, jak wszystkie dotąd, nasze usiłowania dyplomatyczne i orężne zakończyło się nieszczęśliwie, było ono jednak piękniejszem i wznioślejszem od innych, wielką liczbą poświęceń i ofiar nieporównanych, a niekiedy i bezprzykładnych, którym cześć należy się najwyższa! Jedni biegli z pełną wiarą, niosąc życie za niepodległość kraju. Drudzy biegli niepodzielając wiary w szczęśliwy koniec powstania, ale biegli, by los podzielić braci, i siejbą krwi ofiarnej przyszłość okupić ojczyzny. Przykłady bohaterstwa tych ofiarników i w obcych budziła podziw i uszanowanie, jak również myśl polityczna i organizacyjna w rządzie narodowym. Nie godzi się zatem świętych poruszać popiołów. A kto przeciwnego, to jest niesprawiedliwego jest zdania, to i lepiej, ażeby zamilknął. Mówimy to, zwracając się do *Kurjera Poznańskiego* i do *Czasu*.

Nastąpiła znowu nowa aneksja niemiecka: *Breslauer Ztg.* dowodzi, że marszałek Mac-Mahon, prezydent rzeczypospolitej francuskiej, jest Niemcem po matce. Ojciec bowiem marszałka, stojąc kwaterą w domu radcy sanitarnego, Harlebuscha w Hanowerze, poznał kuzynkę tegoż, młodziutką Emilię Belmow (wszakże to nie jest wedle brzmienia nazwisko niemieckie?), i zakochał się w dziewczynce. Emilja mu sprzyjała. Familia jej ani słuchać chciała, by poszła za Francuza, i wywieźli ją na pensję do Rtteln nad Wezerą. Mac-Mahon wykradł ją ztamtąd i zaślubił. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, marszałek Marie Edmi Maurice Patrice Mac-Mahon, ks. Magenty, ma za małżonkę księżniczkę Rohan. Rodzina książąt Rohan zalicza się do najdumniejszych we Francji.

Stanisław Tomaszewski uczeń 1szej klasy szkoły miejskiej przy ulicy Wszystkich świętych, spóźnił się d. 12. bm. na niemiecki *Morgengebet*. Za to nie umyślne spóźnienie uderzył go rektor, p. Kriebel, kilkanaście razy trzciną przez ręce. Nastąpiła godzina czytania niemieckiego. Rektor kazał mu wstać i czytać. Chłopcu ręce zgrubiałe od mrozu popuchły i zesmagane trzciną, książki swojej z torby dość łatwo wydobyć nie mógł, zatem dla prędszego wykonania rozkazu chciał pożyczyć książki od kolegi. Na to p. rektor chwycił chłopca za włosy i rzucił go pomiędzy ławki. Że zaś trzcinkę swoją osądził zapewne za lekką, przyniósł sobie z innej klasy grubszą, i wyliczył chłopcu plag 24! Skatowany nieborak za to tylko, że jest Polakiem, wyszedł o 10ej ze szkoły i udał się domu. P. rektor posłał po niego pedela ze s t r y c z k i e m! Matka jednak zawezwała lekarza, który zbitemu tak haniebnie chłopcu kazał położyć się w łóżko. Otóż to niemiecka cywilizacja i niemiecka nauka — ostatnim jej wyrazem dla Polaka s t r y c z e k.

Zabawna a charakterystyczna zaszła tu scena. Przybył tu ksiądz katolicki z nieco odległych stron, nieznany w Poznaniu. Przyjaciel jego, żartowniś, zaprosił go do restauracji Mildauera, przy placu Wilhelmowskim. Gdy weszli, kilkanaście osób było w sali, a przyjaciel zapytuje gościa: „Księże Kubeczaku, cóż będziesz jadł?" Ksiądz ruszył ramionami i uśmiechnął się, gdy na sam zadźwięk nazwiska K u b e c z a k a, wszyscy goście jakby na komendę do przyległego pierzchnęli pokoju i zamierzali wynieść się całkiem. Wtedy nadszedł gospodarz i przedstawił księdzu i przyjacielowi tegoż, że goście jego wynoszą się, bo nie chcą pod jednym dachem być z księdzem Kubeczakiem. Na to mniemany Kubeczak chciał coś odpowiedzieć, ale przyjaciel nie dozwolił mu mówić i wziąwszy go pod rękę zawołał: „To więc pójdziemy do Myliusa hotelu!" i wyszli. W hotelu Myliusa Drezdeńskim niemal sami tylko bywają Niemcy, mianowicie też oficerowie, i żartowniś chciał doświadczyć, jakie tamże nazwisko Kubeczaka sprawi wrażenie. Weszli do sali i zastali przy stole kilku oficerów. Kazali sobie podać kotlety, a przyjaciel na głos cały zapytał: „Księże Kubeczaku, czy pozwolisz wina?" Na to porwali się oficerowie, jakby jeden mąż, zawoławszy: *Der Pfaffe Kubeczak!* Przystąpili do niego i kłaniając się z wyrazem sarkazmu, wołali: że przedstawiają się *dem Pfaffen Kubeczak*. Kłaniając się ciągle i powtarzając te wyrazy, potrącali go, to w ramię, to w plecy. Wreszcie jeden szturknął go w łokieć, że sobie widelcem wargę przebił. Zatem biedny ofiarnik żartu miał już dosyć wszystkiego, nie dojadł kotletów i wybiegł wśród głośnego śmiechu oficerów. Może był i nieco markotny na przyjaciela, ale wszakże wielkiej doznali przyjemności, przekonawszy się, jak to oficerowie pruscy uważają Kubeczaka.

Fabryka Cegielskiego otrzymała patent swobody na państwo pruskie, na dwie kartoflarki własnego wynalazku.

W przeszłą niedzielę zebrało się nader liczne grono w salonach hr. Mieczysławowstwa Kwileckich. Witano w tem kole ze szczerą radością i znamienitego poetę i uczonego sędziwego p. Stanisława Koźmiana, niegdyś emigranta, który bardzo rzadko, jedynie na towarzyskie wychyla się zebrania. Był ożywionym, wiele mówiącym i uprzejmym — dawne lepsze przypominający czasy — obok inteligencji całe jego zachowanie nader sympatyczne uczyniło na wszystkich wrażenie. W ciągu wieczoru ujrzeliśmy trzy śliczne żywe obrazy, przedstawione przez młodzież dorastającą, układu p. Krajewskiego Marcelego, malarza. Wdzięczna harmonja we wszystkiem i urocze postacie młodziutkich przedstawicieli, prawdziwe wywołały uniesienie.

Przegląd polityczny.

Prusy. Na posiedzeniu Izby posłów w d. 23. lutego deputowany dr. Lieber podniósł sprawę konfiskaty dziennika *Germanii*, która to konfiskata do dnia posiedzenia powyższego powtórzyła się 4 razy, bądź to za umieszczenie encykliki papiezkiej, bądź za komentarze, dodane do niej. Minister sprawiedliwości, dr. Leonhardt następnemi słowy bronił prawności zarządzonego że strony władz sądowo-policyjnych postępowania:

„Mam zaszczyt oświadczyć, że prokuratorja postąpiła w sposób zupełnie słuszny, kładąc areszt na 40. Nr. *Germanii*, nie zaś na inne dzienniki. (Oho! w centrum.) Bulla niedawno wydana, jest w każdym razie dokumentem historycznym, lecz gdy się poblikuje podobnego rodzaju dokument, uwzględnić należy, w jakim zamiarze i ku jakiemu celowi to się działo; (śmiech w centrum), czy publikacja miała miejsce *dolo ...alo* lub nie.

„Gdy prokuratorja nałożyła areszt na *Germanię*, musiała wychodzić ze stanowiska, że pewna tendencja miała miejsce; a takowa da się właśnie wyprowadzić z ogólnego kierunku *Germanii*, i że prokuratorja wcale nie omyliła się, dowód w tem, iż następny numer *Germanii* zamieścił komentarz. Co jednak i s t o t n e g o nanabiera znaczenia, to ta okoliczność, że przedruk, dokonany przez *Germanię*, pozbawia dokument cechy historycznej, a nadaje mu znamię własnych interesów tego dziennika, gdyż *Germania* wydrukowała wybitniejsze ustępy czcionkami rozstrzelonemi; historyczność więc dokumentu znika, gdy się szczególną uwagę przywiązuje do miejsc, rozstrzelonemi czcionkami zaznaczonych (Śmiechy w centrum). Tak, to się pokaże, jak sąd zawyrokuje. Czemuż dzienniki nie uczyniły tego? Nie widziałem ani jednego z nich, któryby rozstrzelonemi czcionkami wydrukował." *Germania* w odpowiedzi na to, zbija zasadnicze zarzuty rozumowaniem i szyderstwem, a faktyczny kłam zadaje, a na dowód przytacza mnóstwo dzienników, jak: *Vossische Ztg.*, *Volks-Ztg.*, *Berl. Börs.-Cour.*. *Tribune*, *Berliner Bürger Ztg.* i inne, które również wydatniejsze miejsca rozstrzelonemi czcionkami wydrukowały.

Germania zamieszcza list z Rzymu, pisany z powodu artykułu półurzędowego w *Pop lo Romano*, o proteście biskupów niemieckich i o depeszy Bismarka w sprawie przyszłego wyboru papieża:

„Wiadomo teraz stanowczo, że tryb wyboru Papieża nie został wcale tajne ani jawnie zmieniony. Ale niemniej pewną jest rzeczą, iż istnieje nieogłoszona dotąd bulla Piusa IX., która pod względem najbliższego wyboru Papieża upoważnia kardynałów do uważania się za prawnie uwolnionych od pewnych obrzędów podczas *conclave* w przypadku, jeśliby tego okoliczności i całe położenie rzeczy wymagały. Nie jest to jednak żadną nowością. Podobne bulle pozostały po kilku papieżach, a między nimi po Piusie VI. i Piusie VII. Jeżeli na tej podstawie zechce jaki rząd odważyć się na nieuznanie Papieża, to byłoby to po prostu niedorzecznością, jak gdyby mu przyszło do głowy odmówić swego pozwolenia na wybawienie świata przez Jezusa Chrystusa. Są właśnie rzeczy, które nie mogą wcale podlegać władzy świeckiej, a między temi papieztwo i dalsze dziedzictwo jego w kościele w sposób przez, sam kościół uznany za ważny."

Zgromadzenie Rady ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

II. S u b w e n c j a c h o w u b y d ł a. W kierunku użycia tej subwencji nie zaszły w roku ubiegłym żadne zmiany, użyto jej zatem:

1. Na zakupno i rozprzedaż bydła rozpłodowego w drodze licytacji, i tym celem odbyto dwie licytacje.

Pierwsza z nich (z kolei V.) odbyła się d. 25. kwietnia z. r.

Druga licytacja (z kolei VI.) odbyła się d. 28. września z. r.

Do zakupna bydła użyto w obu razach profesora p. Pańkowskiego, a okoliczność, że bydło kupiono szybko i po dość wysokich cenach, szczególnie przy drugiej licytacji (gdzie tylko 10 sztuk niżej ceny kupna, 12 zaś wyżej ceny kupna, a 10 nawet wyżej ceny kupna i kosztów transportu sprzedano) świadczy wymownie, z jakiem znawstwem z zadania swego się wywiązał.

Dla użytku licytacji wynajęto stajnię na Kortumówce za czynszem rocznym 150 złr., a celniejsze okazy bydła fotografowano.

2. Cząstkę funduszów subwencyjnych użyto na zasilenie obory zarodowej w Dublanach, i przy sposobności zakupna bydła w Szwajcarji do drugiej licytacji, zakupiono też 6 krów rasy Algau dla Dublan, których koszta pokrył w większej połowie folwark dublanski, resztę zaś uzupełniono z funduszów subwencyjnych.

3. Trzecim kierunkiem użycia subwencji był najem buhajów dla użytku włościan, na który to cel komitet preliminował sumę 1200 złr., gotów podwyższyć takową do kwoty 1500 złr., w razie potrzeby.

O zmianach tych w kierunku użycia subwencji wzmiankować jeszcze należy osobno. Dotyczą one przeważnie punktu pierwszego, tj. licytacyj.

Jakkolwiek bowiem licytacje znalazły licznych i gorących w kraju zwolenników, zaprzeczyć się jednak nie da, iż w zakupnie bydła przy licytacjach gra większą rolę amatorstwo, niż racjonalny wybór ras dla okolicy właściwych, a przeto dobrodziejstwo subwencji rządowej nietylko częstokroć marnieje, ale nadto przez niewłaściwe krzyżowanie przyczynić się może do zdegenerowania raczej niż do podniesienia chowu bydła miejscowego.

Zwróciło to już uwagę nietylko komitetu, ale i wielu racjonalnych chodowców, i komitet otrzymał w tej mierze kilka poważnych przedstawień, a nawet samo ministerstwo roln. zamierza przeprowadzić zbadanie rozpołożenia i użyteczności ras w całej Cislitawii, nie z innej przyczyny zapewne, jak tylko dla uregulowania sprawy chowu bydła rogatego. Te też powody skłoniły komitet, iż uchwałą z d. 18 stycznia br. postanowił usunąć dotychczasowe licytacje, a subwencjonować natomiast obory zarodowe ras, dla każdej okolicy (strefy) ściśle oznaczonych, i wypracowany w tej sprawie memorjał (przez referenta chowu bydła ks. A. Sapiehę wspólnie z profesorem szkoły Dubl. p. Pańkowskim) przedłożyć ministerstwu roln. z następującemi wnioskami:

a) iż od stycznia 1876 r. projekt ten ma służyć za podstawę do zużytkowania subwencji rządowej dla chowu bydła;

b) w strefach, u wybranych przez komitet hodowców, założą się obory zarodowe ras stosownych, każda najmniej o 6—10 krowach pełnej krwi i 1 buhaju;

c) w strefach, gdzie to możliwem się okaże, założą się także pod kierownictwem komitetu, obory zarodowe dla ras miejscowych krajowych, które same w sobie utrzymane i rozwinięte być mają z równem prawem do subwencji;

d) fundusze subwencyjne tylko na zapomaganie takich obór zarodowych, na subwencjonowanie buhajów dla gmin i na premie używane będą;

e) Komitet Tow. gosp. galic. (skoro ministerstwo rolnicze w zasadzie na powyższe wnioski się zgodzi) ułoży warunki dla właścicieli obór zarodowych, subwencjonowanych, i uwiadomi o tem wszystkie Oddziały przez okólnik a gospodarzy przez pisma publiczne; — wreszcie:

f) nie czekając rezultatu badań przez ministerstwo zamierzonych, wysadzi komitet już w roku bieżącym komisje znawców — i tejże poleci:

aa) aby objechała cały kraj, podług instrukcji przez komitet wydać się mającej, szczegółowo zbadała stan bydła, tak u większych jak i mniejszych właścicieli;

bb) aby w sprawozdaniu swem wykazała jakie i gdzie dziś znajdują się w kraju rasy, ile takowe odpowiadają potrzebom okolic pewnych, jakie i gdzie jeszcze znajdują się jeżeli już nie rasy to typy pierwotnego bydła krajowego, i o ile zasługują na utrzymanie ich dalsze, bez domięszania krwi obcej, jakie nakonie i gdzie, w braku bydła pierwotnego krajowego rasy obce wprowadzić wypada.

III. S u b w e n c j a c h o w u o w i e c i t r z o d y c h l e w n e j.

Na podniesienie chowu owiec i trzody chlewnej udzieliło ministerstwo w r. 1874 kwotę 2500 zł., z której przepisał komitet 1000 złr na chów owiec, a 1500 zł. na trzodę chlewną— z tej uwagi, że nie tylko chów trzody jest ogólniejszy i zgłoszenia z oddziałów liczniejsze ale nadto pozostałość subwencji trzody z roku ubiegłego była mniejszą od poprzedniej.

(C. d. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 25. bm., początek o godz. 7 wieczorem, przewodniczący p. Wieczyński.

Przyjęto *en bloc* wnioski komisji administracyjnej, dotyczące oddania robót publicznych w przedsiębiorstwo na podstawie ceu jednostkowych.

Dwa rekursy w sprawach budowniczych odrzucono.

Na prośbę przełożeństwa Zboru izraelickiego o wypłatę zaliczki 1000 złr. z funduszu grzywien na rzecz ubogich starozakonnych, sprawozdawca ks. kanonik Sembratowicz wyjaśnia, że obecnie niema oddzielnego funduszu dla ubogich starozakonnych i że wszelkie kary wpływają do ogólnej kasy. Cała kwota kar dzieli się na 4 części, jedna część wydziela się do żelaznego funduszu, trzy zaś części pozostają do dyspozycji. Komisja, przychylając się do prośby przełożeństwa Zboru izraelickiego, stawia trzy wnioski: 1) wypłacić mu 1000 złr. jako zaliczkę, 2) 509 złr. 38 ct. złożyć do kasy oszczędności w celu kapitalizowania przyszłego funduszu dla domu ubogich starozakonnych i 3) przynaglić przełożeństwo Zboru izraelickiego do przedstawienia statutu, mającego się utworzyć instytutu ubogich — po koniec czerwca b. r. Wnioski te przyjęto.

Załatwiono przychylnie prośbę p. Mirskiej Antoniny, przełożonej zgromadzenia Sióstr Opatrzności o subwencję na rok bieżący dla szpitalika małych dzieci u św. Zofii.

Na wniosek sekcji drugiej, uchwalono 1000 zł. na zakupienie obrazu Matejki: „Unja lubelska."

Przyzwolono na wypłatę kwoty 1879 zł. 14 ct. w celu uzupełnienia 15% dodatku, opłaconego przez gminę na utrzymanie straży wojskowo-policyjnej.

Uchwalono majątek zakładowy muzeum przemysłowego we Lwowie ulokować w listach Towarzystwa kredytowego.

Zgodzono się na odpisanie 2000 zł. jako nieuiszczonej przez Hipolita Łączyńskiego, ceny kupna parceli gruntu miejskiego przy realności pod l. 704¼.

P. Z u c k e r w imieniu komisji stawia naglący wniosek. Dotyczy on kontraktu z powodu zakupienia gruntu pod budowę rzeźni. Kupiono grunt przy ulicy Zamarstynowskiej za 3080 zł. Ponieważ jednak są pewne ciężary na tym gruncie, które mają być oczyszczone do 6ciu miesięcy, przeto w kontrakcie ma być postawione, że 2000 zł. zostaną wypłacone po fizycznem oddaniu gruntu, 3080 zł. zaś po oczyszczeniu hipoteki, co ma do 6ciu miesięcy nastąpić.

Przyzwolono na reluicję czynszu kąpielowego w realności pod l. 22¾ za kwotę ryczałtową 44 złr.

Dalej nastąpiło poufne posiedzenie.

Przegląd teatralny.

(*Emilia Galotti, tragedja w 5. aktach G. E. Lessinga.*)

Lessing, który u wszystkich prawdziwych miłośników sztuki zasługuje na uwielbienie już za to samo, że wydobył z zapomnienia i bronił wobec szyderczych, a bezmyślnych zarzutów Voltaira, wielkiego Shaekspeara, którego postawił jako wzór najdoskonalszy podnosząc go na tę wysokość, na jakiej dziś stoi, dał zarazem naukę w jaki sposób powinni z tego wzoru korzystać i użytkować go potomni. W „Hamburgskiej Dramaturgii" znajduje się pomiędzy innemi ustęp następujący: „Shakespeara studjować, a nie rabować należy. Kto czuje w sobie geniusz, dlatego Shakespeare powinien być tem, czem jest *camera obscura* dla pejzażysty; niechaj patrzy tam pilnie, by się nauczyć, jakim sposobem natura w każdym przypadku odwzorowuje się na płaszczyźnie; ale niechaj się tam niezapożycza."

Gdyby na te słowa uważali młodzi twórcy dramatów mielibyśmy więcej dzieł oryginalnych i charakterystycznych, a mniej — plagiatów, choć i to prawda, że do t a k i e g o naśladowania Shakespeare potrzeba geniuszu, którym losy nieobdarzają każdego.

Bo cóż właściwie daje nam Shakspeare? Czego my się z dzieł jego nauczyć możemy? Odpowiedź na to pytanie dał nam Lessing, a trzeba jeno dobrze pojąć jej znaczenie, aby odgadnąć czego mamy szukać w utworach wzorowych pierwszego dramaturga. Shakespeare odsłania nam wszystkie tajemnice ludzkiej natury, każdą namiętność i każde uczucie znaszczegółowo i dokładnie, a jego dramat stawiając czyn i działanie na pierwszem miejscu jest odzwierciedleniem żywota, którego prawem i obowiązkiem — akcja. Studjum natury i jej wszystkich tak licznych objawów, wśród których tysiączne napotykamy odcienia jest trudnem i, niemal nie powiemy, przechodzącem siły człowieka zadaniem. Aby mu podołać trzeba być chyba — Shakespearem. Kto więc nieczuje w sobie tyle mocy i potęgi, kto nie jest zdolny objąć całość natury, opanować ją w zupełności, aby wydrzeć jej tajemnicę, i wydzielić ziarno od łupiny, a treść jej pojąć i zrozumieć, ten niechaj uczy się ją poznawać w dziełach twórcy Hamleta, gdzie ją znajdzie jak się dowcipnie wyraził pewien krytyk niemiecki naturalniejszą jeszcze, niż ona sama.

Jeżeli który poeta na świecie, to właśnie Lessing studjował w ten sposób Shakespeara, a owoce tego studjum z łatwością każdy odkryje w jego dramatach. Może też dlań nie było to tak trudnem, bo słusznie Gerwinns porównuje talenta tych obu poetów i widzi pomiędzy nimi uderzające pokrewieństwo ducha, z tą różnicą, że talent Lessinga obrał bardziej krytyczny kierunek i szedł po drodze refleksji.

To też dramata jego są wynikiem tej refleksji i niejako ilustracją do postawionych w teorji prawideł. Znać w nich szczegółowo opracowanie a w ich układzie ostre oko zimnej krytyki nie dojrzy błędu, chyba, że błąd ten jest konieczny i popełniony umyślnie dla uniknienia bardziej rażącej usterki, jak to sam Lessing przyznał, mówiąc o swej „Sarze Sampson." Co innego jednak musi powiedzieć ten, który na utwory jego spogląda jako na dzieła natchnienia i talentu, a nie uważa na martwe prawidło. Taki ujrzy prędko, iż to praca teoretyka, który siłą woli swojej i własnem usiłowaniem stworzył i wywołał w sobie talent i w tym względzie Lessing jest jedynem zjawiskiem w literaturze, któremu może być przedstawiony tylko Rafael Mengs. Dwa te zjawiska szczególne i niepojęte, mogły się zaiste tylko w Niemczech pojawić, gdzie praca jest znamieniem najgłówniejszem charakteru narodowego i tam tylko ona mogła wywołać poetę i malarza tworząc w historji niemieckiej sztuki, nieznaną gdzieindziej anomalię.

Prawdziwości faktu tego najlepiej dowodzi „Natan Mędrzec", który jest ani wątpliwości dramatem, w którym najbardziej widoczny jest wielki talent Bogumiła Efraima Lessinga. Utwor ten jest wynikiem zapatrywań i zasad wolnomyślnych autora pod względem religii, a może nawet skutkiem ścisłej przyjaźni z M. Mendelsohnem, a tem samem jest może bardziej wytworem samowiedzy i dziełem tendencyjnem, niż wszystkie inne jego sceniczne dzieła, a pomimo tego, jak powiedzieliśmy wyżej, są tam niezaprzeczone ślady geniuszu i natchnienia.

Nawiasem powiedziawszy, wolelibyśmy tak z tych wymienionych już, jak i z innych względów, a mianowicie ze względu na stosunki nasze, dla których tendencja utworu jest bardziej odpowiednią i żywotną, wolelibyśmy powtarzamy, widzieć na naszej scenie Natana, zamiast Emilii Galotti, której temat powtarzany był później, a który w tak świetny sposób, chociaż może bezwiednie naśladował w zbliżeniu w „Intrydze i miłości" Schiller.

W Emilii Galotti widać na pierwszy rzut oka tło, na którem pracował Lessing, a mamy tu na myśli historję Wirginii rzymskiej I rzeczywiście sam jej autor chcąc zaznaczyć źródło, z którego czerpał intrygę, chciał bohaterce swojej dać to imię, któreby tem samem było się przeniosło na tytuł. Ale dziwnem się niejednemu zapewne zdaje, dlaczego Lessing opracowując treść tak dobrze znaną z dziejów rzymskich, scenę i czas działania zmienił, przenosząc je na dwór jakiegoś książątka włoskiego, co tem więcej uderza, że tym sposobem pozbawił swe dzieło wielu korzyści, jakieby w umotywowaniu dały mu owe znane dobrze postacie historyczne.

Prawda, że w takim razie intryga utraciłaby wiele, a liczne miejsca prawdziwą nacechowane pięknością, musiałyby ustąpić wobec prawdy historycznej, co więcej z planu swego musiałby autor wykreślić matkę i Marinellego, owego Marinellego, który jest najpiękniejszą perłą całego dramatu. Ale z drugiej strony wiele by na tem, jak powiedzieliśmy, skorzystały motywa psychologiczne rozwijającej się intrygi, a szczególnie zyskałaby była na tem katastrofa. Ale za stratę Marinellego nieodpowiednia i niewystarczająca by to była nagroda, tem więcej, że lubo motywa spełnionego na córce zabójstwa były tam daleko ważniejsze i bardziej skomplikowane, i tu one były dość silne, skoro zważymy właściwości charakteru Włochów, które czyn ten usprawiedliwiają i czynią psychologicznie prawdziwym.

Na bezwzględne uwielbienie jednak zasługuje charakter Marinellego. Jest on tak naturalnym i tak olbrzymim, że stoi przed nami niby posąg z paryjskiego marmuru. Jego złość nie jest wcale poczwarną i nienaturalną, on jest szatanem z konieczności niejako, bo musi być złym, aby się podchlebić księciu, bez którego widoku on by żyć nie mógł ani chwili.

Powietrze dworskie jest jego żywiołem, w otoczeniu księcia czuje on się tylko szczęśliwym, a wypędzony od jego oblicza zginie marnie i oddalenie to z dworu, ostateczne owe słowa księcia: „Niechaj cię więcej nie widzę" są gorzej niż wyrokiem śmierci dla niego, są ową pomstą losu, który karze bezwzględnie zbrodniarza. Na jedną tylko postać nie moglibyśmy się zgodzić, a to na charakter Appianiego. Melancholja, która zwiesza mu głowę na piersi podczas jego wystąpienia, jeżeli nie jest wrodzoną mu własnością temperamentu nie da się niczem wytłumaczyć, chyba tylko złowrogiem przeczuciem, które go tak smętnie nastraja, a nie życzylibyśmy się spotykać w dramacie z przeczuciami, których wolno było chyba używać fatalistycznej szkole Wernera, Müllnera lub Grillparzera (Ahnfrau).

Emilia Galotti, na scenie utraciła wiele z tych piękności, które tak cennemi się zdają w czytaniu, szczególnie zaś uderza zbytnia rozciągłość djalogu, chociaż może tu by można wiele złożyć na karb przedstawienia, które wypadło bardzo nieszczęśliwie. Większa część artystów nie umiała nawet ról swoich, a przecież już od tak dawna zapowiadano to przedstawienie, z którego próby miały się odbywać przez czas tak długi. Zresztą obsada była wcale nie odpowiednia, i nie dziw, że w obec takiej reżyserji, która przecież powinna znać siły personalu i umieć je zużytkować, przedstawienie powieść się nie mogło.

Bolesław Spausta.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczoraj o godzinie jedenastej odbył się pogrzeb hr. Franciszka Salezego Łosia. Zgromadzeni obecnie we Lwowie rozmaitych towarzystw członkowie licznej dostarczyli publiki na pogrzebie. Począwszy od namiestnika, widziano reprezentantów wszystkich stanów, a przed innemi stowarzyszenie „Gwiazdy“ z przepyszną chorągwią, na którego czele był szanowny prezes tego Towarzystwa p. Mieczysław Darowski. Pan M. Darowski przemówił także na cmentarzu nad trumną i opowiedział życiorys zmarłego, którego główne daty podaliśmy we wczorajszym numerze Gazety.

— Dnia 24. t. m. wydarzył się we Lwowie wypadek, który zaniepokoił jedną całą ulicę i zaalarmował do najwyższego stopnia najokropniejszemi przypuszczeniami dom, w którym miał miejsce i policję.

W jednej z kamienic pewnej ulicy, której dla tego tylko bliżej nie określamy, że wielu już zapewne jest znaną, usłyszano w jednem z pomieszkań przerażające jęki. Z początku zastanowiło to tylko mieszkańców i obudziło ciekawość nie przepuszczali jednakże jeszcze nic złego, gdy wszakże jęki nie ustawały i coraz bardziej wzmagając się coraz większą budziły sensację, zaczęto się gromadzić około drzwi mieszkania, gdzie podług wszelkiego prawdopodobieństwa dokonywać się musiało jakieś powolne morderstwo. Przywołano stróża, tego dozorcę wszelkich drzwi kamienicy i ponieważ pokój był zamknięty, chciano w obecności jego wywalić drzwi, gdy na dobywanie się do pomieszkania nikt nie odpowiadał. Lecz któż to był taki, na czyje życie dokonywał się właśnie zamach? Stróż, który zwykle bacznem okiem śledził wchodzących i wychodzących z kamienicy, widział jak właśnie na krótki czas przedtem, weszła do kamienicy jakaś zawelonowana, prawdopodobnie młoda dama.

Nikt inny zatem tylko ona zapewne jest ową nieszczęśliwą ofiarą potwornego jakiegoś człowieka. „Posłać po policję“! odezwał się jeden z obecnych. Po policję! — powtórzyli inni, i natychmiast wykonał ktoś wolę ogółu i pojawił się wkrótce zastępca tej na ziemi najbliższej reprezentantki Opatrzności. Zbadawszy jednakże stopień okropności głosów wydobywających się z wnętrza owego pokoju, zauważał, iż stopień władzy jego, jaką rozporządza prawdopodobnie mniejszym jest od stopnia grozy dokonywającego się właśnie wypadku; posłał więc natychmiast po odpowiedniejszego zastępcę opatrzności, większą obdarzonego władzą. Za przybyciem urzędnika policji, który już najzupełniej dorastał swą powagą wypadkom, stanęła uchwała zawezwania ślusarza, ażeby drzwi otworzył. Formalność ta jednak oburzyła stróża, nim bowiem przyszedłby ślusarz mogło być już zapóźno . . . podsadził się więc pod drzwi, które jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej rozwarły przed nim swe podwoje....

Kiedy na tutejszej scenie nastąpić ma podobna zmiana dekoracji, jaka tu nastąpiła i kiedy autor zgromadzić już tylko zamyśla osoby komedji do ostatecznego rozwiązania sztuki, zapada kurtyna, zaczyna zwykle grać muzyka a widz nieznający jeszcze sztuki a przez to samo często i rozwiązania . . . idzie do bufetu lub do Fedorowicza, po powrocie zaś z tamtąd zwykle rozwiązanie najniespodziewańsze mniej uderzającą jest niespodzianką, niż gdyby nastąpiło tak bezpośrednio po zawiązaniu intrygi, jak to się stało w tym właśnie wypadku. Cóż bowiem przedstawiło się zdumionym oczom? Oto zamiast mordercy i jego nieszczęśliwej ofiary. obaczył pan komisarz policji i całe jego otoczenie na środku pokoju czułą parę w jak najlepszym humorze przy dobrze zastawionym stoliku, w kącie pokoju zaś na łóżku jakiegoś jegomościa pogrążonego we śnie, a że była to godzina 3. po południu po nieprzespanej widocznie nocy i zdaje się strasźliwie borykającego się z Morfeuszem, bo nie tylko najokropniej chrapał, ale także najosobliwsze wydawał krzyki. Parkę zaś przy stoliku zabawiającą się najweselej nie tylko tem co się w pokoju działo, ale i tem co za drzwiami i jegomościa używającego wywczasu, łączył w jeden obrazek, w jedną całość piesek pokojowy, który zaniepokojony chrapaniem biegając ciągle od stolika do łóżka skowyczał i szczekał. Te zaś wszystkie możliwe głosy odzywające się w pokoju tworzyły harmonję, która wywołała całe owe wyżej opisane zajście.

Jak się skończyła ta cała historja, łatwo sobie wyobrazić. Wkrótce potem p. komisarz policji wrócił do swego biura i publika się rozeszła powoli.

— W dalszym ciągu bieżącej kadencji sądów przysięgłych w lwowskim sądzie kryminalnym, będą sądzone następujące sprawy: Dnia 26. lutego Sadowskiego Grzegorza o zbrodnię z §. 126 ust. kar.; d. 1. marca Kanciary Tekli o zabójstwo; d. 2. t. m. Śliwińskiego Jana o wykroczenie z §. 202 ust. kar.; dnia 3. t. m. Baczykiewicza Antoniego o kradzież; d. 4. t. m. Dziuba Iwasia i sześciu innych o zbrodnię morderstwa.

— Z zakładu wojskowo-naukowego p. Koestlicha, składali wczoraj uczniowie pp. Aleks. Kövess, Wal. Olszewski i Herm. Heimbach egzamina przed komisją egzaminacyjną na jednorocznych ochotników, i wszyscy pozdawali je z wyszczególnieniem. Zwracamy uwagę interesowanych, że nowy kurs rozpoczyna się z d. 1. marca r. b.

— Koncert na dochód biblioteki Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 7. marca br. z uprzejmem współudziałem pani Oktawii Ks..., pani T. Nowakowskiej, panów Kohlera, L. Marka, i Zakrzewskiego. Program szczegółowy podamy w swoim czasie.

— Program pierwszego koncertu pianisty Rafaela Joseffy w sali ratuszowej w niedzielę 28. t. m. jest następujący: 1. Variations sérieuses Mendelsohna. 2. a) Fuge, b) Boureé J. S. Bacha; c) Gavotte Martyniego; d) Noveletty, e) Traumeswirren Schuhmanna. 3. a) Nocturne, b) Etude, c) Mazurka, d) Chants polonais Chopina; e) Pieśń prządka z „Der fliegende Holländer“ Lisztu. 4) Rapsodies hongroises Fr. Liszta.

— Dnia 23. bm. odbył się pierwszy popis w nowo urządzonej drugiej głównej izrael. szkole, pomieszczonej w świeżym piętrowym budynku w bok ulicy Sobieskiego za arsenałem.

Egzamin wypadł świetnie. Szkoła postawiona pod dyrekcję p. Karola Lednera odpowiadała taktowi i kierownictwu zaszczytnie. Szkoda tylko, że takiemu aktowi, jakim jest pierwszy popis w nowo utworzonym zakładzie, nie był obecnym żaden z członków wielokrotnych Rad szkolnych, jakiemi się szczyci miasto Lwów, gdyż prócz przewodniczących reprezentantów izrael. gminy panów: dr. Juliusza Kolischera i dr. Gottlieba, których uprzejmość dodała otuchy i uczniom i nauczycielom, nikogo tam nie było.

Jako gość zaproszony, będąc obecnym egzaminowi 1ej i 2ej klasy, poczuwam się do sumienności otwarcie wyznać, iż tak budynek szkolny, w którym znalazłem czystość, porządek i urządzenie, jako też wybór nauczycieli, którym prowadzenie tej szkoły powierzono, nic więcej nie pozostawia do życzenia.

Jan Nep. Gątkowski, dyrektor rz. k. szkoły gł. wzorowej.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 11. do. 20. lutego 1875. Haidinger Michał, emerytowany urzędnik menniczy, na zapalenie płuc, 70 l.; Prager Zygmunt, rządca fabrzyki, na porażenie mózgu, 49 l.; Kamińska Helena, córka inżyniera kolei, na zapalenie mózgu, 4 l.; Czackes Feige, właścicielka domu, na starość, 95 l.; Tołoczko Witold, syn likwidatora kasy m., na nieżyt oskrzeli, 11 m.; Riedl Józef, miejski kontrolor targowy, na udar mózgowy, 56 l.; Krasucki Jędrzej, syn zarobnika, na utopienie, 8 l.; Galambosch Joanna, właścicielka realności, na obrzękłość płuc, 88 l.; Burker Rachella, córka handlarza końmi, na gruźlicę krtani, 20 l.; Hubaczek Aleksander, syn woźnego poczty, na durzycę, 13 l.; Kołodzińska Anna, wdowa po leśniczym, na suchoty płuc, 28 l.; Wayda Wanda, córka obywatela miasta, na zapalenie kiszek, 13 l.; Zając Katarzyna, córka woźnego poczty, na ospę, 4 m.; Demus Michał, syn właściciela realności, na zapalenie płuc, 7 m.; Onyszkiewicz Henryka, żona właściciela realności, na gorączkę połogową, 34 l.; Dębicki Julian, c. k. urzędnik skarbowy, na rozedmę płuc, 43 l.; Piotrowska Zofia, córka prywatnego urzędnika, na zapalenie pęcherza, 16 l.; Wichert Gustaw, obywatel miejski, na zapalenie płuc, 47 l.; Kotowska Wiktorja, córka stróża, na płonicę, 10 l.

— Wiadomości policyjne. Ułan, który się spalił przy pożarze folwarku należącego do Zakładu św. Teresy na Bajkach, nazywał się, jak obecnie sprawdzono, Mikołaj Cybulski i był dezerterem 11. pułku ułanów 2 eskadrony. Dzień przed nagłą śmiercią zbiegł on z tutejszych koszar i był już kilkakrotnie za dezercję karanym. D. 24. t. m. wieczór w hotelu Langa portjer Jan Rippert, mający lat 42, bezżenny, zmarł prawdopodobnie tknięty apopleksją. Zwłoki przeniesiono do szpitalu. — Dnia 13. bm. podczas zamieci śnieżnej zamarzł na polach Tyszkowieckich włościanin Ostafij Hrehorczak z Tyszkowiec w Horodeńskim.

— **Ogłoszenie**. Z odwołaniem się na poprzednie ogłoszenie z dnia 16. listopada 1874, l. 37847 podaje Magistrat do powszechnej wiadomości, że celem przeprowadzenia tegorocznego poboru głównego sporządzony wykaz imienny powołanych tutejszo-popisowych w r. 1855, 1854 i 1853 urodzonych, będzie złożony w urzędzie konskrypcyjnym od 1. do 8. marca r. b.

Dla roszczących sobie prawo do uwolnienia od poboru w myśl §. 17. ustawy wojskowej, wyznacza magistrat do 23. marca rb. termin nieprzekraczalny do wniesienia przez protokół podawczy magistratu reklamacji w dowody potrzebne opatrzonych; reklamacje podane po upływie tego terminu pozostaną bez skutku.

Rzeczone reklamacje będą następnie przez c. k. komisję asenterunkową w oznaczonych terminach załatwiane, i będzie równocześnie badany stan zdrowia ojców reklamantów i ewentualnie także innych członków rodziny, których nieudolność do zarobkowania ma być udowodnioną, przeto zbędnem jest dołączanie do reklamacji świadectw lekarskich.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku, odbędzie się dnia 24. marca 1875 w sali ratuszowej, przytem za popisowego nie jawiącego się do losowania wyciągnie los kto inny, i według reskryptu Wys. ministerstwa obrony krajowej z dnia 22. czerwca 1869 l. 3342, każdy popisowy zatrzymuje wyciągniony w tym roku los przez wszystkie następne trzy klasy wieku popisowego.

O wniesionych na podstawie przepisu §§ 25 i 27 ustawy wojskowej żądaniach uwolnienia od stałej czynnej służby wojskowej tych popisowych, którzy do tejże za zdolnych uznani zostaną, będzie orzekać ta sama komisja asenterunkowa, przeto winni popisowi zaopatrzyć się w przepisane poświadczenia.

Do stawienia się na plac poboru zawezwie powołanych popisowych dotyczący komisarjat w przeznaczonych terminach.

Od Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów dnia 19. lutego 1875 r.

— **Zarejestrowana lwowska** spółka zaliczkowa Stowarzyszenia urzędników odbyła dnia 13. lutego b. r. zwyczajne walne zgromadzenie. Sprawozdanie z pieniężnego obrotu za 2gą połowę 1874 t. j. za czas od 1. lipca do końca grudnia 1874 r. wykazuje następujące wyniki: Ogół przychodów 56.993 złr. $87\frac{1}{2}$ ct. Ogół rozchodów 56.979 złr. $3\frac{1}{2}$ ct. Zapas z końcem grudnia 1874 r. 14 złr. 84 ct.

Stan bierny z końcem grudnia 1874 r. Udziały członków 62.771 złr. 71 ct., oprocentowane wkładki 3.725 złr. 45 ct., niespłacone pożyczki 950 złr., depozyta 386 złr. 85 ct., odsetki od wkładek oprocentowanych za 2gie półrocze 1874 128 złr. 16 ct, niepodjęte należytości 35 złr. 97 ct., rezerwowany czysty zysk z 1go półrocza 50 złr., zysk za 2gie półrocze 1874 2695 złr. 15 ct. Razem 70.742 złr. 29 ct.

Stan czynny (pokrycie): Zaliczki niespłacone z końcem grudnia 1874 r. 72.881 złr. 84 ct., ulokowane kapitały 1000 złr., zapas z końcem grudnia w obligacjach podług kursu 866 złr., w gotówce 14 złr. 84 ct., wartość inwentarza 85 złr., razem 74847 złr. 68 ct., w porównaniu ze stanem biernym 70.742 złr. 29 ct., okazuje się nadwyżka, czyli czyste aktywum 4105 złr. 39 ct., ta nadwyżka składa się: *a*) z funduszu rezerwowego 4.020 złr. 39 ct., *b*) z inwentarza 85 złr. Razem 4.105 złr. 39 ct.

Podzieliwszy czysty zysk stosunkowo do wysokości i czasu uiszczenia udziałów daje dywidendę $9\frac{1}{2}\%$. Dyrekcja postawiła wniosek na wypłatę 9% dywidendy co też zgromadzenie przyjęło.

Uchwalono dalej zniżenie najwyższej kwoty udziału jednego członka z dwóch tysięcy na jeden tysiąc a odsetków od oprocentowanych wkładek na 7%. Stan członków wynosi z końcem grudnia 1874 r. 944, przybyło zatem w 2giem półroczu tego roku 134 członków. Nie można zatem zaprzeczyć pomyślnego stanu i coraz większego rozszerzenia się oddziału zaliczkowego tego Stowarzyszenia. Również i dział zabezpieczenia pewnego kapitału na wypadek śmierci — po upływie pewnych lat, rent lub emerytur i t. p. wzmaga się, zawsze jednak nie w stosunku do działu zaliczkowego i do korzyści i warunków przystępniejszych jak gdziekolwiek, gdyż premja tego Stowarzyszenia jest najtańsza a uiszczenie premji nawet do 3ch miesięcy po terminie jest przyzwolone.

Członkowie tego działu nie opłacają prócz premij żadnych innych opłat. Oszczędzając na ten cel kilka centów dziennie jest sposobność zabezpieczyć znaczny kapitalik na wypadek śmierci, zwłaszcza gdy się w młodym wieku przystępuje, i tym sposobem zabezpieczyć ratunek i pomoc pozostałej rodzinie, wszak przyszłość rodziny powinna każdemu leżyć na sercu jako obowiązek święty.

Biuro tego Stowarzyszenia umieszczone w kamienicy pod Nr. 26 ulica Czarneckiego naprzeciw ujeżdżalni i jest otwarte codzień popołudniu od godziny 5. do 7.

— **Z powiatu Rudnickiego**. Wyczytawszy w kilku po sobie następujących numerach *Gazety* artykuły o zakupienie majątku ziemskiego przez Towarzystwo oficjalistów prywatnych — radbym i moje trzy grosze wtrącić celem wyjaśnienia tej sprawy. Wybaczcie tedy pióru trzymanemu ręką nieudolną, a do sochy i sierpu przywykłą i sądzcie nie z słów lecz z dobrych chęci.

Otóż pierwsze, co nasuwa się pod pióro to pytanie, kto wywołał tę sprawę, kto z niej zrobił kwestję bytu Towarzystwa?

Ogólnie głos publiczny nam oficjalistom wiejskim przypisuje ten zaszczyt, a choć Bogiem a prawdą wielu a prawie wszystkim ani się o tem nie śniło — toć opinja publiczna nas wieśniaków robi tym kozłem ofiarnym. A poszło to z tąd, iż podszywając się pod naszą niepiśmienną skórę na karb nasz drukowano wrzekomo od nas pochodzące korespondencje, w niektórych pismach perjodycznych, iż licząc, że my niewiele czytujemy fabrykowane sprawozdanie zgromadzeń, na których, jak Bóg żyw, niebyliśmy; iż tendencyjnie nakręcano ku temu wszelkie pojedyńcze zdania wyrzeczone sobie tak na wiatr, przez którego z naszych kolegów. — Zresztą któż to podniósł tę sprawę i obrobił ją na ponfnem zgromadzeniu delegatów? Właściciel dóbr ziemskich tęskny spuścizny po hrabi Zamojskim. Kto na zgromadzeniu delegatów bronił jej i za nią gardłował? dwóch właścicieli ziemskich, jeden radca magistratu lwowskiego i dwóch urzędników asekuracyjnych.

Tym przeto panom, my oficjaliści wiejscy chętnie i bezpłatnie odstępujemy zaszczyt podniesienia tej sprawy — a to tem bardziej, iż ani nam przyszło do głowy powątpiewać w pewność kapitału umieszczonego w papierach hipotecznych — a bardzo trzeba być ślepym aby sądzić, że kapitał umieszczony w ziemi mógł dać tak wysoki dochód jak papiery.

Nikt z nas niechce przez to powiedzieć, że ziemia administrowana przez energicznego i zasobnego gospodarza nie daje dochodu. Owszem wiemy o tem bardzo dobrze, lecz radzibyśmy wiedzieć, kto to będzie administrował temi dobrami, które zakupi Towarzystwo i czy ten ktoś zechce i potrafi tak gospodarzyć. Przytem komuż nie przychodzi zaraz na myśl ów nieszczęsny majątek miasta Lwowa dający w najkorzystniejsze lata półtora procent dochodu lub dobra rządowe przynoszące jeszcze mniejsze intraty. — Zresztą jeśliby nawet można było ominąć i ten skrupuł i wmówić w nas, że między prawnikami i literatami zasiadającymi w Wydziale centralnym znajdzie się jakiś jeniusz administracyjny, który zaopatrzony nieograniczoną mocą co do zarządu majątku — złoto będzie wydobywał z ziemi — to napotka na inny orzech twardszy do zgryzienia. Bo czyż jest kto tak zarozumiałym, aby nam dowiódł, że kupiona ziemia zawsze jednostajną będzie nam dawać intratę — że będziem mogli zrobić umowę z Panem Bogiem — aby wedle życzenia i potrzeby dawał nam deszcz, ciepło, pogodę. Czyż potrafi wlać w nas tę pewność, iż kiedyś — gdy wdowy i sieroty nasze będą potrzebowały wsparcia, kasa nasza nie będzie pustą — bo z dzierżawcą naszych majątków będziem się musieli wodzić po sądach i prosić się jeszcze jego, by nam ustąpił z majątku, który już wyssał i zniszczył.

Takie to wątpliwości nie robią z nas bynajmniej zwolenników zakupna dóbr ziemskich — owszem przeciwnie każą nam i zdrowy nasz chłopski rozsądek i doświadczenie własne strzedz się tego złego — i bronić się ile sił starczy przed podsuwaniem nam tych projektów.

Radzi przeto czytamy w dziennikach zdrowe sądy omawiające tę sprawę i będziem szczęśliwi, jeśli Rada nadzorcza powodując się niemi orzecze zgodnie z pierwotnemi statutami, iż najlepszem umieszczeniem majątku Towarzystwa są papiery zabezpieczone na hipotece gruntowej — dające wszelkie rękojmie i pewności kapitału i jednostajności corocznej intraty.

Na zakończenie chcę dodać, że jak się dowiaduję od kolegów, odbyło się niedawno walne zgromadzenie członków Towarzystwa z powiatów Rudeńskiego i Grodeckiego. Na temże zgromadzeniu reprezentowanem przez czterech członków, polecono znakomitą większością głosów, aby wybrany do Rady nadzorczej delegat W. Henryk Janko popierał tamże sprawę zakupna dóbr ziemskich. Dziwiłbym się mocno, gdyby szanowny delegat podobne zlecenie brał na serjo, a dziwiłbym się jeszcze mocniej, gdyby to przesadą być miało, iż powodowany tą uchwałą ma się zrzec swego mandatu i pozbawić nasz powiat tak znakomitej reprezentacji.

Aby uniknąć tego, chcę przypomnieć panu delegatowi że statut nasz wyklucza wszelkie instrukcje dla delegatów, a wszelka rejterada z obawy przed prądem wrzekomej opinji nie przynosi bynajmniej zaszczytu.

Ufam przeto, że Wny Janko da ucho życzliwie tu wypowiedzianej radzie i z wrodzoną sobie odwagą cywilną, której nieraz dawał dowody, bronić będzie w Radzie nadzorczej swoich opinij.

— **Brzeżany** 19. lutego. W sprawie Towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów pryw. Okólnik szan. Wydziału powiatu sokalskiego zamieszczony w kronice *Gazety Narodowej* z dnia 16. lutego, zawiera tak zdrowy pogląd na kwestję lokacji kapitału żelaznego, iż każdy interesowany, skoro wolnym jest od uprzedzenia a pragnie szczerze dobra naszej instytucji, takowy w zupełności podzielać musi. Administracja majątku korporacyjnego już z samej natury rzeczy nie może być nigdy na tyle dodatnią, jak nim jest zarząd majątku indywidualnego, gdzie właściciel w takowy ciągle wgląda a po największej części sam go sprawuje z tem poświęceniem, do jakiego tylko przeświadczenie, że się dla siebie pracuje, pobudzić może. Inaczej rzecz się ma z majątkiem zbiorowym. Tu właścicielem jest osoba moralna, która nie wywiera bo nie może wywrzeć tego wpływu, tej siły przyciągającej na to wszystko, co prowadzić może do dobrych rezultatów w gospodarstwie rolnem. „Oko pańskie konia tuczy“ — powiada nasze przysłowie, które w dalszej definicji wychodzi na to, że pomyślny stan majątku zawisł wielce od tego, o ile właściciel osobiście nad nim czuwa i w stan jego okiem swojem wgląda. Jakież wglądanie takie w stan naszego majątku ziemskiego byłoby nam umożliwionem?... Jużcić Radzie nadzorczej a względnie jednemu lub kilku jej członkom pozostawionem byłoby naoczne przekonanie się raz do roku o stanie majątku, zbadanie czy administracja i gospodarstwo są prawidłowo prowadzone itd., ale dla nas wszystkich członków najbardziej w tem interesowanych byłoby tylko sprawozdanie drukowane, inaczej bowiem być nie może. Tak zapewne, ale czyby nam to wystarczyło i nas zaspakajało? Czy niewyrodziłaby się w nas ztąd niechęć i czy naturalnem następstwem tego niemusiałoby to zaufanie jakie teraz w naszej instytucji pokładamy, słabnąć zwłaszcza też, gdyby majątek ziemski zamiast spodziewanych większych jak dotąd mamy procentów, przyniósł nam stratę, co jest bardzo prawdopodobnem?!...

Skutków tych tak łatwych do przywidzenia słusznie obawiać się nam należy. Dlatego powinniśmy wszyscy być za lokacją kapitału żelaznego dotychczasową, to jest, w listach zastawnych Towarzystwa kredyt., które nam dają i zupełne bezpieczeństwo kapitału i odpowiedni a pewny procent, a przeciw kupnu ziemi, która wprawdzie nastręcza niemniej pewną lokację, ale bynajmniej nie zapewnia zysków, jak tego w dzisiejszych czasach liczne mamy przykłady.

Lecz czy ożywia nas wszystkich członków jedna w tej mierze myśl? Podobno jednomyślnością w tem nie grzeszymy; tak przynajmniej wnosić wypada z tego, iż te powiaty których delegaci do zeszłorocznej Rady nadzorczej za kupnem ziemi wotowali, ani jednem słowem publicznie wygłoszonem, swojego przeciwieństwa w tym względzie nie objawili. Nie chcemy atoli wierzyć, ażeby podzielali zdanie tych panów delegatów, którzy na sprawę lokacji kapitału inaczej się zapatrują, bo ze swego stanowiska, które jest różne od naszego. Ale qui tacet, consentire videtur. Aby więc naszego milczenia nie uważano za przyzwolenie, idźmy za z chętą szan. Wydziału sokalskiego i objawmy głośno nasze życzenie w poruszonej sprawie z żądaniem, ażeby się do niego zastosowano, gdyż niechcemy kupna ziemi, a przynajmniej uważamy rzecz tę jako teraz jeszcze nie na czasie będącą.

Wydział powiatu brzeżańskiego podnosząc niniejszem publicznie głos w tyle żywotnej dla naszego towarzystwa sprawie, daje tem samem wyraz panującej wpośród członków tutejszego powiatu opinii i mniema, że niepodzielać jej znaczyłoby zapoznawać najistotniejszy cel naszej instytucji gwoli jakichś prywatnych pobudek, których nikomu przypisywaćbyśmy niechcieli, ale bodaj czy nie należy się nam ich poniekąd domyślać w kwestji wyboru delegata z powiatów Brzeżany-Rohatyn, w której zrobionego przez członków brzeżańskiego powiatu na całkiem słusznej podstawie protestu, szan. Wydział centralny po upływie blisko miesiąca czasu dotąd rozstrzygnąć i wyboru delegata spowodować nie raczył, pomimo, że posiedzenia Rady nadzorczej niezadługo, bo już dnia 13go marca się rozpoczynają.

Z Wydziału powiatu brzeżańskiego Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywat.

Przewodniczący: *Maksymiljan Dobrzański*, sekretarz *Karol Tyszkowski*.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsze trzecie posiedzenie ogólne Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego trwało od godziny w pół do 1. do w pół 4. popołudniu. Z porządku dziennego załatwiono a) Wybór prezesa. Ks. Adam Sapieha na 41, głosujących otrzymał głosów 31 (hr. Dzieduszycki Wł. miał głosów 10) zatem ks. Adam został wybrany prezesem Tow. gospod. galicyjskiego. Dziękując, powiedział książę, że w kraju dla niego niema większego zaszczytu, jak ten, który mu właśnie przyznano. Czy podołam temu ciężarowi nie wiem, ale to wiem, że starać się będę wszelkiemi siłami zadowolnić tych, ktorzy mi życzliwie swoje głosy dali. Nastąpił wybór wice-prezesa. Pan Augustynowicz Bolesław otrzymał na 44 głosujących, 41 głosów został zatem wybrany. Wprawdzie usiłował on się wymówić od tego urzędu zasłaniając się brakiem czasu, nic mu to jednak nie pomogło, zaręczył bowiem p. Gross, że p. Augustynowicz gdzie go tylko wezwano pełnił obowiązki szczerze i pilnie, zatem tak samo i tu je pełnić będzie.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozprawy przerwanej przedwczoraj w przedmiocie szkoły gosp. Dublańskiej tj., czy należy sprzedać korzystnie Karwaty i dochód uzyskany obrócić na ameljoracje Zakładu, czy nie. Po długiej dyskusji postanowiono wyczekać z ostatnią decyzją, póki komisja, która dziś rano pojedzie do Dublan nie przekona się, czy zamierzone budowy Zakładu, na które Karwaty sprzedane być mają są potrzebne lub nie.

Następnie przystąpiono do załatwienia wniosku oddziału Podhajecko-Brzeżańskiego o „Porcjach“ hr. Tarnowskiego. Wysadzona ku temu komisja postawiła ogólnemu zgromadzeniu następujący wniosek: „Rada ogólnego c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odpiera zarzut zawarty w *Przeglądzie Polskim* w artykule pod nazwą „Porcje“ jako niezgodny z prawdą. Wniosek ten jednomyślnie bez dyskusji i hucznemi oklaskami przyjęty został.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek Oddziału sokalskiego, ażeby podać petycje do ministerstwa rolnictwa względem ustanowienia Rady kultury krajowej dla królestw Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem. P. Polanowski zabiera głos i usprawiedliwia się, co go spowodowało, iż sprawę tę wywiódł w sejmie a następnie w Towarzystwie poruszył. Gdy jednak przekonał się, że większa część Oddziałów oświadczyła się przeciw temu wnioskowi, podając za powód, że nie miała czasu nad tym projektem dokładnie się zastanowić i w ogóle uważa go nie na czasie, więc p. Polanowski cofa swój wniosek. Bądźcie przekonani — powiada p. Polanowski — jeżeli galicyjskie Towarzystwo gospodarskie będzie się tak rozwijać, iż nie będzie potrzebowało obok siebie żadnej innej instytucji, on będzie jeden z pierwszych, który to uzna, że żadnej innej instytucji obok Towarzystwa naszego nie potrzeba. Jest nadzieja, że galicyjskie Towarzystwo gospodarskie będzie się samo rozwijało. Oby ten wniosek był na zawsze niepotrzebny. Zgromadzenie przyjmuje to oświadczenie hucznemi oklaskami.

Przewodniczący zwraca uwagę, że jest jeszcze wiele spraw do załatwienia, a mianowicie: zmiana statutów; statuta wystaw, sprawozdanie o wystawach, kwestja czasopisma *Rolnika*, budżet, stypendja, sprawa komasacji gruntów i sprawa z targu narodowego, a nareszcie kwestja chowu bydła. Zapowiedział więc przewodniczący drugie wczoraj posiedzenie na godz. 6 wieczór w Towarzystwie kredytowem, Na dziś zaś na rano o 10 godzinie w sali ratuszowej, a wieczór o 4 godzinie w Towarzystwie kredytowem.

W końcu ogłoszono wybór uzupełniający, do komitetu. Wybrani zostali: hr. Wł. Dzieduszycki 45, dr. Pilat 44, dr. Roiński 41, dr. Skwarczyński 35, Postruski 34, Obertyński 33, Podlewski 28, Stanecki 25 głosami.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe uchwaliło d. 26. bm. w osnowie proponowanej przez komisję artykuł dodatkowy o władzach prezydenta republiki, utrzymało artykuł, który ustanawia Wersal rezydencją ciał prawodawczych, a po odczytaniu protestu rojalistycznych deputowanych przeciw republikańskim instytucjom, przyjęło ostatecznie cały projekt ustawy o organizacji władz 436 głosami przeciw 262.

Podług doniesienia z Paryża, marszałek Mac-Mahon powierzył d. 25. bm. wieczór w drodze telegraficznej Buffetowi złożenie nowego gabinetu, co jednakże nastąpi zapewne aż za kilka dni, bo Buffet z powodu śmierci matki przebywa w departamencie Wogezów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 26. lutego. Dziennik urzędowy, zawiadamiając o powołaniu Buffeta do utworzenia ministerstwa, dodaje: Jak przed. tak i po uchwaleniu ustaw konstytucyjnych prezydent republiki zdecydowany jest trzymać się stale zasad zachowawczych, które były zawsze podstawą jego polityki. Nowe ministerstwo będzie musiało kierować się temi zasadami, które wyznaje tak samo Buffet, jak i Mac-Mahon, a znajdzie w tem poparcie u mężów umiarkowanych wszelkich stronnictw.

Wiedeń 26. lutego. Izba posłów. Ministrowi handlu, Banhansowi, jako posłowi udziela izba 8. tygodniowego urlopu. Na interpelację odpowiada przewodniczący komisji wyznaniowej, iż komisja pracuje poważnie i gruntownie w rzeczy wchodząc nad ustawą o ślubach cywilnych. Toczą się właśnie rozprawy szczegółowe. Potem izba przystępuje do rozprawy specjalnej nad ustawą giełdową.

Wiedeń d. 26. lutego. Izba panów, Projekt specjalnych kredytów na budowy kolejowe uchwalono podług wniosku rządowego. Do wspólnych delegacji wybrani: Hr. Belrupt, baron Burg, radca dworu Eugerth, landgraf Fürstenberg, książę Jabłonowski, baron Hackenberg, jenerał Hartung, hrabia Hoyos, jenerał Keller, książę Khewenhüller, książę Kinśky, książę Trautmannsdorf, Vrints i Winterstein.

Belgrad d. 26 lutego Przywrócono regularną reprezentację cesarstwa niemieckiego w Belgradzie. Burmistrza tutejszego usunięto z powodu nieregularności kasowej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Berlin, 25. lut. Russ. Banknoten 238.95. Credit. Act. 400 50 Lombarden 241.— Galizier 104.50 Staatsbahn 532.— Rumänier 34.50 Oesterr.-Banknoten 182.90 Usposobienie:—.

Wiedeń 26. lutego 1874.

godzina 10. minut 58 przed południem.

Akcje kred.	218 75.	Anglo-austr.	131.80
Unionsbank	100 80.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	229.50.	Kolej południ.	133.50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	14 75
Losy z r. 1860	111.25.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	$8\ 89\frac{1}{2}$
Rubel papier.	—.—.	Usposob. stale spok.	

Wiedeń 26. lutego 1875.

godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	49 50.	Węgier. kred.	203.50
Anglo-austr.	131 —.	Unionsbank	100 50
Kolej Kar. Lud.	228 —.	Nordbahn.	194 50
Kolej południo.	133.—.	Kolej Alföd.	127 —
Kolej Elżbiey	178 50.	Kolej Lw.-czer	143.—
Węg. Nordotstb.	115.—	Vereins-Bank	25 —
Wiener-Bauges.	31.—.	Węg. Ostbahn.	54 —
Gal. indemniz.	86.70.	Losy z r. 1864	140 75
Franco-H.-Bank	59.—.	Verkehrsbank	88.—
Losy tureckie	54 50.	Baubank-Act	11.—
Kolej państwow.	290.50.	Bankverein	112.—
Wied. Bauver.	27 40.	Losy węgier.	82.50

Usposobienie spokojne.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Ogłoszenie „Księgarni polskiej.“

Lwów, z izby handlowej dnia 26. lutego.	płacą	żądają w. a
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	29 75	231 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	142 5	44 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	36 —	233
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	85 70	86 20
„ „ „ 4 pr. w. a	75 80	76 40
„ „ „ 5 pr. okres	85 [illegible] 0	86 70
Banku hip. gal. 6 pr.	89 90	90 30
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat .	90 2[illegible]	9[illegible] —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 70	87 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Losy miasta Krakowa	16	17 25
„ „ Stanisławowa	14 7[illegible]	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 15	5 [illegible]2
Dukat cesarski	5 18	5 24
Napoleondor	8 85	8 92
Pół imperjal rosyjski	8 96	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 63
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	6 —	[illegible]7 —
Wiedeń d. 24 lutego.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 90	71 05
„ „ w sreb. 5 „	75 80	75 90
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k	[illegible]74	[illegible]5
1839 ½ losu „	25[illegible] —	[illegible]5[illegible]
1854 po 250 zł 4 pr	[illegible]4 75	105 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	111 80	112 10
1860 „ 100 „ „ „	114 75	115 25
1864 „ 100 „ „ „	140 75	141
Listy zast. dom. po 120 5 p.	97 50	2[illegible]
Oblig. indm. za 100 zł. Galicyjskie	86 75	
[illegible]	[illegible]3 —	83 50
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	98 —	[illegible]8 40
Węg. poż. prem. po 100 zł	82 50	83 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	54	54 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	131 50	131 75
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	219 50	219 75
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	205 50	206 —

	płacą	żądają
Tow. eskont. u aust. po 500 zł	815	820 —
Franco-austr. po 100 złr. em. 40 pr. . . .	53 —	53 25
Franco węgier. po 200 zł em. 40 pr. . . .	59 50	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr. . .	231	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr. . .	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.		—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr. . . .	—	
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	963	964 —
Banku powsz. aus. po 200 zł	.	—
Unionbank po 200 złr.	101 .	10[illegible] 2
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p	2[illegible] —	29 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł	88 —	88 50
Wied. bankver. po 200 złr	112 —	112 50
Akcje kolej.		
Albrechta po 200 złr.	72 50	73 50
Alföldzkiej po 200 złr. sre	127 7	128 25
Dniestrzańskiej „ „	—	— —
Elżbiety „ m. k	18[illegible]	18 5
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1962	1967
Franc. Jos. po 200 złr. w. a	62 50	63
Kol. gal. Karl. po 200 zł.	229 75	230
Lw.-Czer.-Jas. po 200	143 25	143 75
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł.		—
Aust. półn.-zach. po 200 zł sr.	151	151 2
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	71 75	72 25
Rudolfa po 200 złr. s. r	140 75	141 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	291 —	292
Südbahn po 200 zł. srebr.	133	133 50
Tramway wied. po 200 zł		124
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	116 50	117 .
Węg.-pół. wschod. p. 200 zł. s	114	114 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a. . . .	53 75	54 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a. . .	127 —	128
Akcje przemysłowe		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	15 50	16 2[illegible]
„ „ wied. „ 100 „	23 60	28 80
„ tanich pom. po 100 z	10 —	10 20
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	96 50	97 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p wa	87 —	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	76 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	85 80	86 20
Galic. bank hip. 6 pr. w.	90 —	90 50
„ Zak. kr. włośc. 6 p.	99 —	100 —

	płac.	żą a.
Bank nar. austr. 5 pr.		—
„ „ „ w. a	94[illegible]0	951[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	6[illegible]0	68 0
Alföldz 200 zł 5 pr sr. w. a	78 75	78 79
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Elżbiety po 5 pr srebr. w. a	93	93 50
„ em. 1862 5 pr	92 2	92 75
„ em. 187[illegible] 5 pr		—
„ „ 187[illegible] „	—	— —
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	95 50	96 —
„ „ 5 pr. w. a	92 45	—
„ „ 3 pr. sr.	1 460	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	102 —	102 [illegible]0
„ II. em. 5 pr.	10[illegible] 5[illegible]	102
„ III. em. 187[illegible] 300	[illegible]975	10 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	79	79 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	8[illegible]75
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	92 5	9[illegible]
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	91 5	91 75
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	91 50	91 75
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	77 75	78[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	167 —	16[illegible] 50
Klary po 40 złr. m. k.	26 75	27 25
Keglevich „ 10	[illegible]3 75	14 25
Krakowska po 20 złr.	16 25	17 —
Palffy „ 40	27 —	27 50
Rudolfa „ 10	13 75	14 25
Ks. Salm „ 40	33 5	—
St. Genois „ 40	27 25	27 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w.	15	16
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 25	23 75
Windiszgrätz po 20 zł.	21 —	22 —
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		—
Frankfurt 100 zł. (südd. w.)	54 15	54 20
Hamburg 100 mark. banko.	54 2[illegible]	54 [illegible]
Londyn 10 ft. sterl.	111 35	111 50
Paryż. 100. frank	44 20	44 30

Podziękowania.

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Leonie Rowińskim, zmarłym dnia 19. października 1873, a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń „**Haza**“— podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakład, na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę złr. 600, pomimo iż zachodziły okoliczności, na których zakład opierając się, mógłby był zupełnie uwolnić się od powinności płacenia.

Za tę względność i łaskę uważa się tedy podpisana obowiązaną, złożyć niniejszem najszczersze podziękowanie, polecając oraz każdemu najgoręciej Bank ubezpieczeń na życie i kredytowy „Haza.“

Stanisławów dnia 22. lutego 1874.

Anna Johanna Rowińska.

Przyłączam się do powyższego podziękowania jako szwagier zmarłego.

Franciszek Kniehynicki.

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Macieju Irzyku, ślusarzu w warstatach kolei Lw. Cz.-Jaskiej w Stanisławowie zmarłym dnia 25. stycznia 1874, a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym „**Haza**“ podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakład, na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę złr. 600 akuratnie i bez wszelkich przeszkód lub jakichkolwiek trudności.

Podpisana uważa tedy za swój miły obowiązek złożyć bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go każdemu najgoręciej.

Stanisławów dnia 20. kwietnia 1874.

Badbara Irzyk.

Niżej podpisani spadkobiercy ś. p. Karola Kurzweila, zmarłego dnia 10. lutego 1874 w Drohobyczu, a ubezpieczonego w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym „**Haza**“ — podają niniejszem do publicznej wiadomości, iż rzeczony zakład wypłacił im dnia dzisiejszego ubezpieczony kapitał w kwocie złr. 1000 natychmiast po dostawieniu potrzebnych dokumentów bez jakiejkolwiek zwłoki lub trudności.

Podpisani uważają tedy za swój miły obowiązek złożyć Bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go tem każdemu najgoręciej.

Sambor dnia 30. kwietnia 1874.

Ksenofon Ohrymowicz,
nauczyciel gimnazjalny,
Augustyna Ohrymowicz,
urodz. Kurzweil.

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Franciszku Zielińskim, konduktorze kolejowym we Lwowie, zmarłym dnia 19. lutego 1874, a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym „**Haza**“ — podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakład na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę złr. 1000 akuratnie i bez wszelkich przeszkód lub jakichkolwiek trudności bezzwłocznie po dostawieniu należnych dokumentów.

Podpisana uważa tedy za swój miły obowiązek złożyć Bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go każdemu najgoręciej.

Lwów dnia 30. czerwca 1874.

Albertyna Zielińska.

Do powyższego podziękowania przyłączam się jako opiekun.

Józef Chaberski.

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Franciszku Marchwińskim, maszyniście kolejowym, zmarłym dnia 2. sierpnia 1873, a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym „**Haza**“ podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakład na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę złr. 1000 akuratnie i bez wszelkich przeszkód lub jakichkolwiek trudności, bezzwłocznie po dostawieniu należytych dokumentów.

Podpisana uważa tedy za swój miły obowiązek złożyć Bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go każdemu najgoręciej.

Stanisławów dnia 28. września 1874.

Antonina Marchwinska.

Do powyższego podziękowania przyłączam się jako wuj i opiekun.

Franciszek Kocowski.

My niżej podpisani czujemy się obowiązanymi wyrazić najszczersze podziękowanie Bankowi ubezpieczeń na życie i kredytowym „**Haza**“ za jego po śmierci naszej matki ubezpieczoną na jej życie sumę złr. 6000 wypłacił bez wszelkiego potrącenia natychmiast po dostawieniu potrzebnych dokumentów.

Korzystamy z tej sposobności, ażeby rzeczony zakład, jako jedną z najbardziej uprzedzających pomiędzy naszemi tego rodzaju ojczystemi instytucjami, polecić najgoręciej każdemu, komu dobro rodziny leży na sercu.

Budapeszt dnia 14. września 1874.

Ignacy Papay, adwokat.
Maurycy Papay, sędzia.

Niżej podpisana wdowa po ś. p. Józefie Fingernagel w Siemianówce koło Szczerca, zmarłego dnia 4. grudnia 1874, a ubezpieczonym w Banku ubezpieczeń na życie i kredytowym „**Haza**“ — podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że rzeczony zakład, na podstawie danego ubezpieczenia, wypłacił jej dnia dzisiejszego sumę złr. 1000 — akuratnie i bez wszelkich przeszkód lub jakichkolwiek trudności bezzwłocznie po dostawieniu należnych dokumentów.

Podpisana uważa tedy za swój miły obowiązek złożyć Bankowi „Haza“ za tę akuratność publiczne podziękowanie i polecić go każdemu najgoręciej.

Lwów dnia 22. lutego 1875. 1529 1—3

Johanna Fingernvgel,
z Siemianówki koło Szczerca.

KOWALSKI i MEYER
we Lwowie
pod „Opatrznością“ w Rynku pod liczbą 26.
obok księgarni pp. Seyfertha i Czajkowskiego
polecają swój
obfity SKŁAD wszelkich rodzajów PŁÓCIEN

web rumburgskich, holenderskich i irlandzkich, adamaszkowej i dreliszkowej bielizny stołowej, ręczników, serwet białych i kolorowych do kawy, serwetki (Desserts) białych i kolorowych chustek do nosa, dymek, kolorowych płócien, kanafasu, białych, surowych nicianych dreliszków, czerwonych, różowych i niebieskich nasypek, nankinów zapału, płótna żaglowego, czyli tak zwanego „Segeltuch“, różne materje nicianne i bawełniane na spodnie i ubrania; jako też wielki wybór angielskich białych Schirtings (szczególny gatunek) zonesu, białej i czarnej Organtyny, Muszlinu, batystu, perkalu, kotonu na podszewki w różnych kolorach, walis rypsu, gładkiego mulu vapeur, batiste clair i muszlinu na firanki, gładkich, białych sznurkowych pikowych, i kolorowych, barchanów, wielki wybór, pończoch, skarpetek i pończoszek dziecinnych, pikowych kołder, płóciennej kolorowej, barchanowej i jedwabnej ceraty — Angielskich nici do szycia ręcznego i maszynowego, nić królewska 4drutowa do robienia pończoch, bawełny do haftowania i robienia na drutach bawełnę prawdziwą szkocką, w motkach i kłębkach, **igły, druty,** szpilki pojedyncze i podwójne haftki, tasiemki, guziczki nicianne i płócienne do koszul, jedwabiu czarnego do maszynowego i ręcznego szycia.

Także utrzymują główny skład prawdziwej **bawełny Potendorfskiej. bawełny kolorowej** w różnych barwach.

Wielki wybór dziecinnych przyborów j. t. powijaczy, kaftaniki, podbrtdki, czypeczki, podkładki, gutaperkowe „bez odoru“ flanelowe, barchanowe i cyratka.

Koszule mezkie, kołnierzyki, manszety, krawatki, parasole itd

Kontentując się najmniejszym zyskiem, sprzedają po najprzystępniejszych cenach.

Dziękujemy Szan. dubliczności za dotychczasowe względy; a prosząc o dalsze względy i zaufanie, nie wahamy się Szan. naszych Gości upewnić, że największem staraniem naszem będzie na nie i nadal sobie zasłużyć.

1126 3—? Uniżeni słudzy **K. & M.**

wystrzegać się fałszerstwa | **GUÉRISON DES DENTS CARIÉES** | wymagać podpis własnoręczny

Sposób leczenia zębów D^ra^ **DELABARRE**
CIMENT z GUTTA-PERCHA do plombowania zębów spróchniałych.
LIKIER CHLOROPHENIQUE uśmierza wjednej chwili najsilniejszy ból zębów.
MIKSTURA OSUSZAJĄCA zatrzymuje próchnienie przed zaplombowaniem.
Prospekt użycia przesełą się franko na żądanie.
Skład główny w Paryżu przy **Ulicy Montmartre, 4.**
we *Lwowie*, w aptece P^a^ Mikolascha; w *Krakowie*, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Za10.000 marków państwowych
(Reichs-Marken), — zakupił handel
Karola Ballabana
HERBATY CHIŃSKO-ROSSYJSKIE
najlepszej jakości, woni wyśmienitej, ciemno naciągające, i mogę takowe sumiennie polecić i śmiało powiedzieć, że lepszem źródłem do zakupna takowych ani składy brodzkie, ani wiedeńskie, nawet petersburgskie zaszczycić się nie mogą.

Zaręczam, że co do gatunku, moje herbaty o całego guldena przewyższają dobrocią powyżej wymienione składy.

Ze zbioru 1874 r.
chińsko-rossyjska herbata
na wagę wiedeńską:

1 funt **Congo cesarskiej** 2 zł.
1 „ **Herbatyfamilijnej** 3 „
1 „ **Melange** de **Moskau** 4 „
1 „ **Imperial** . . . . 5 „
Cybiki oryginalne na miejscu opakowane w ołowiu 2½ ft. wagi wiedeńskiej ważące, wyśmienitej **Herbaty** . . . 7 „
Karnistra z blachy, lakiem chińskim lakierowana ważąca 6 funtów wagi wiedeńskiej 20 „

Także otrzymałem prawdziwe chińskie tace, drewniane koszyki ryżowe i czajniki wyrobu chińskiego. 1160 1 9-24

W zakładzie nauk. wojskowym, rozpoczyna się z d. 1. marca nowy kurs dla **jednorocznych ochotników.** Interesowani raczą się zawczasu zgłaszać, gdyż po rozpoczęciu kursu, opłata za osobne godziny byłaby znacznie wyższą. Zgłaszać się można co dzień między godz. **7.** a **9.** rano przy ul. Ossolińskich l. 10 III. piątro, lub między godz. **4.** a **6.** po połud. w mieszkaniu podpisanego. 1485 3—3

F. Koestlich,
właściciel zakładu.

W poniedziałek
Dnia 1. marca 1875
odbędzie się 1517 1—3
W MUZEUM
p. NEUDMANA
przy ulicy **Jagielońskiej,** w gmachu bankowego l. 11 od godziny 9. z rana przez cały dzień
licytacja z wolnej ręki,
rozmaitych przedmiotów chińskich kozsyneli, broni różnych narodów itp. Chęć mających kupienia zaprasza się.

Do sprzedania
DOBRA
Cuculowce, Pczany i Pokrowce
w pow. Żydaczowskim
milę od stacji kolei Arcyks. Albrechta.
Rzeczone dobra obejmują:
Roli 459 morgów
Łąk 680 morgów
Pastwisk 300 morgów
Lasu 852 morgów
Pustek 300 morgów.

Dochód roczny z propinacji i młyna 4.385 zł., z paszy wołowej 2.750 zł.

Bliższą wiadomość udziela właściciel na miejscu poczta **Żydaczów**, lub we Lwowie ulica Mickiewicza Nr. **5.**

Wieś
„Sarnki górne“ *w pow. Rohatyńskim* 1½ mili od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej
Roli 227 morgów
Stawiska i sianożęci 50 morgów,
Lasu 56 morgów.

Dochód roczny z prop. i młyna 700 zł.

Bliższą wiadomość udziela właściciel ulica Mickiewicza Nr. 5. 1526 1—3

WODA DO ZĘBÓW
Dr. JACKSON W PARYŻU.
Od dawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza wjednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów.
Skład we Lwowie w Aptece p. K. Mikolasch. 1050 4—13

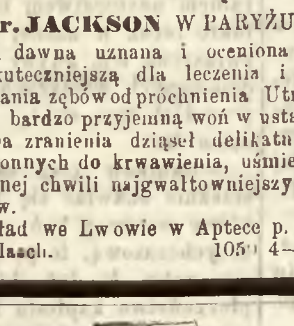

Skład Fortepianów
Jana Balko
zaszczytnie znany i już od 36 lat istniejący we **LWOWIE** we własnej kamienicy pod l. 2²/₄ przy ulicy Karola Ludwika.

Poleca największy wybór **FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ** najcelniejszych fabrykantów paryskich, berlińskich, drezdeńskich, szwajcarskich i wiedeńskich, które pisemnie z gwarancją za trwałość na 1163 12—20
10 lat
po nader umiarkowanych cenach **sprzedaje i wypożycza,** oraz **stare instrumenta** w zamian przyjmuje, i listowne polecenia zaraz i najsumienniej uskutecznia.

Do plombowania
dziurawych zębów
nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombe do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bolu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATFRYNOWA WODA do UST
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.
we flakonach 1 zł. 40 cent.
jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich, już po krótszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.
Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 1051 8—48

Dr. J. G. POPPA
roślinny proszek do zębów.
Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:
We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt. jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Na Post!
Wyzina mało słona funt 64 c.
Śledzie zwykła para 13 c.
Śledzie holenderskie sztuka 12 c.
Śledzie zwijane sztuka 16 c.
Śledzie marynowane sztuka 12—20 c.
Śledzie zwijane beczułka 3 zł.
Śledzie wędzone sztuka 10—12 c.
Moskale sztuka 5 c.
Moskale beczułka 2 zł. 20 c. 1 zł. 30 c.
Minogi marynowane 15—20 c.
Węgorze mar. ft. 1 zł 20 c. 1 zł. 60 c.
Sardynki różnej wiel. 45 c. do 2 zł.
Tuńczyk, Homary, Kawior.
w handlu 1480 8—10
F. W. Królikowskiego.

Realność
w Rudkach
pod l. **138** składająca się z 5 pkoji, kuchni, spichrza, piwnicy murowanej, stodoły, stajni, wszystko pod gontem; ogrodu warzywnego i sadu owocowego, tudzież 30 m. pola, z których 18 obornikiem zawożone, jest do **sprzedania.** 1498 2—3

Bliższa wiadomość **J. S.** w miejscu.

Dr. Zyg. Lindner
Prymarjusz oddziału okulistycznego
mieszka teraz przy ulicy **Jagiellońskiej** (Jezuickiej) nr. 7. i ordynuje od 9. do 10 godz. przed poł. i od 3. do 4. godz. po poł. 1442 3—3

Clayton & Shuttleworth
fabrykanci machin rolniczych
w Krakowie,
Rynek l. 28.
polecają PP. Rolnikom

Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym
Łuskacze kukurudzy,
Sieczkarnie,
Szrotowniki,
Szarpacze do buraków,
Krajacze do buraków,
Gniotowniki do makuch,
Młynki do czyszczenia zboża,
Pernoletta w Paryżu cylindry do gatunkowania zboża i czyszczenia z kąkolu, wilka, wyki, owsa itd.,
Hignetta w Paryżu eri bleury przyrządy do gatunkowania zboża,
Sikawki Noela w Paryżu służące jako sikawki ogniowe, jako pompy do gnojówki, jako sikawki ogrodowe do roszenia gazonów itd.
Młyny pojedyncze i podwójne,
Plugi, Walce, Brony,
Siewniki szerokorzutne,
Siewniki rzędowe,
Roztrząsacze siana,
Grabiarki do siana,
Kosiarki Johnstona,
Zniwiarki Johnstona,
Przyrządy do ostrzenia noży.

Johnstona kosiarki i żniwiarki otrzymały na wszystkich konkurencyjnych próbach najpierwsze nagrody, w **Warszawie** w przeszłym roku **najwyższą nagrodę dyplom zasługi.**

Części zapasowe są zawsze na składzie. 1527 1—12

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. **28.**

Amerykańska
MASA WOSKOWA
do zapuszczania posadzek
bez frotera
w dwóch kolorach, mahoniowy i satinobrowy, funt **1** zł. wystarcza na pokój
w handlu
ST. MARKIEWICZA
1415 *w Rynku l. 42.* 3—4

Suszarnia słodu
staje się zbyteczną w **gorzelni**.

Mogę udzielić pp. gorzelnikom dokładne dane za pomocą których można z **wszelką pewnością** wyrabiać doskonałą hołowicę z zielonego słodu, przez co oprócz innych korzyści oszczędza się li na materjale opałowym 500 do 800 złr. rocznie. PP. właściciele gorzelń i gorzelnicy, którzyby chcieli jeszcze w czasie tej kampanii wprowadzić hołowiec z zielonego słodu w swoich gorzelniach, zechcą celem rorozumienia się bliższego udać się listownie do podpisanego. 1528 1—1

Dr. Rudolf Günsberg,
Dyrektor zakładu gorzelniczego
we **Lwowie.**

Soeben ist erschienen die **35 Aufl.** des weltbekannten, lehrreichen Buches
Der persönliche Schutz
Rathgeber f. Männer jeden Alters von **Laurentius**. In Umschlag versiegelt.
Tausendfach bewährte Hilfe und Heilung (*25jährige Erfahrung!*) von
Schwäche-
zuständen *des männl. Geschlechts, Nervenleiden* etc., **den Folgen zerrüttender Onanie und geschlechtlicher Excesse.** — Durch jede Buchhandlung auch in Wien von **Carl Pohan** Wollzeile 33, sowie v n dem Verfasser, Hohestrasse Leipzig, zu beziehen. Preis **2 fl. 30 kr.**

Gegenwart wird vor dem *Nachahmungen u. Nachaffereien* meines Buches, die sich, um das Publikum zu tauschen, sogar bis auf den *Wortlaut meiner Anzeige* erstrecken; wie es der Verleger von Retau's Selbstbewahrung thut. Daher achte man darauf, die **echte** Ausgabe meines Buches, die **35. Original-Auflage** von **Laurentius** zu bekommen, welche einen Octav-Band von 232 Seiten mit 3971 1—7
60 anatom. Abbildungen
in Stahlstich bildet und mit dem Namensstempel des Verfassers **versiegelt** ist.

Nota-bene. Eine grössere Anzeige, die Zurückweisung eines Angriffs der G. Ponicke'schen Schulbuchhandlung betreffend, befindet sich im Kladderadatsch sowie in allen grösseren Zeitungen. Dr. L.

Poszukuje się
OSOBY
bezdzietnej, wdowy lub panny w wieku średnim, poważnej, z dobrego domu i z dobrem wychowaniem, posiadającej język francuzki, niemiecki i muzykę w wyższym stopniu, za reprezentantkę domu i towarzyszkę do dwóch dorosłych córek. Zgłosić się listownie albo osobiście z podaniem warunków pod adresem: **pani Marcelina Suska w Krakowie,** przy ulicy Florjańskiej, w kamienicy p. Kritzlera. 1387 4—4

Zęby i Szczęki
pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu
Ból zębów
usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1118 8—?
IGNACY WEISS, dentysta
członek kolegium wiedeńskich dentystów,
ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-a-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

Odkryt przez profesora **C. Thedo**
Cebulki na porost brody
znajdują się w handlu fałszowane, należy uważać, na to, że każdy pakiecik opatrzony jest wyciśniętą pieczątką wynalazcy

Zdumienie
wzbudzają świetne rezutata, które osiągnięto za pomocą tego środka na porost brody zwanym „BARTZWIEBEL“, a które codziennie się stwierdzają.

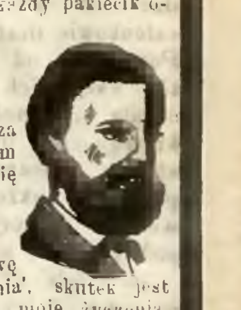

Wielce szanowny panie aptekarzu!
Cebulki na porost brody zasługują na nazwę środka cudownego, gdyż od czterech tygodni tychże używania, skutek jest tak doniosły, że w dalszych czterech tygodniach spełniły moje życzenia. Upraszam przysłać mi itd. 1491 4—12
Letomierzyce, 29. czerwca 1872. *A. Korn.*

Wielmożny panie!
Cieszy mię, jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na porost brody są środkiem skutkującym. Krótki czas tychże użycia wystarczył, że otrzymałem bujny porost brody. Potrzebuję takowych dla moich znajomych i upraszam o przysłanie mi dwóch pakietów poczta.
Linz, 26. czerwca 1872. *K. Linhardt.*

Cena pakietu z przepisem użycia 2 zł. 10 ct. z przesyłką pocztową **o 10 ct.** więcej.
Prawdziwa do nabycia we **LWOWIE** u p. Zygm. Ruckera, aptekarza pod srebrnym orłem, we **WIEDNIU** u p. W. Henn, VIII. Josefstädterstrasse 53.

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha i gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko raz bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuly, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera
Esencja muszkatłowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.

STOMATICON,
Woda do ust
Dr. Brunna,
dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,
uznana
w skutek nader licznych doświadczeń
za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.
Cena flakoniku 88 ct. 1131 8—12

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży.. Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u K. **Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolasoha, Beisera,** w aptece pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. Kamila Strzyżowskiego.

W **Białej** u P. Knausa; w **Boohni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schait w **Stryju Gärtner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp.

Szóste zwyczajne Walne Zgromadzenie
c. k. uprzyw. galicyjskiego
Zakładu kredytowego włościańskiego
odbędzie się
w piątek dnia 9. kwietnia 1875 o godzinie 6. po południu
w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie.

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie z zarządu i stanu interesów Zakładu za rok 1874.
2. Sprawozdanie rachunkowe i przedłożenie bilansu za rok 1874.
3. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej o zbadaniu bilansu z r. 1874.
4. Uchwalenie rozdziału zysku czystego z roku 1874 i oznaczenie dywidendy dla listów zastawnych.
5. Wybór komisji weryfikacyjnej dla zbadania bilansu za rok 1875.
6. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej (art. 61, 62 i 85 lit. b) statutów.)
7. Wnioski Rady Zawiadowczej (art. 85 lit. g) statutów.

Na rzeczone Walne Zgromadzenie zaprasza się wszystkich w myśl art. 80. statutów do głosowania uprawnionych; właścicieli zaś listów zastawnych, którzy mają zamiar uczestniczenia w Zgromadzeniu, raczą swoje listy zastawne najpóźniej do **dnia 8. marca b. r. deponować:**

we **Lwowie** w Kasie centralnej Zakładu, lub
we **Wiedniu** w Union-Banku.

Lwów, d. 4. lutego 1875.

1494 2—2 **Rada zawiadowcza.**

(Przedruk pozostanie bez wynagrodzenia.)

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.